

RECENZJE

Kontroversen in der jüngeren Mediävistik, hg. von Hans-Werner Goetz, Böhlau Verlag, Köln 2023, ss. 472.

Hans-Werner Goetz (ur. 1947), wybitny mediewista niemiecki, wieloletni profesor w Hamburgu, badacz głównie wcześniejszego i pełnego średniowiecza (habilitacja o Ottonie z Fryzngi, 1981), interesujący się zwłaszcza rozmaitymi aspektami świadomości i tożsamości, był autorem wydanej przed ćwierćwieczem i swego czasu głośnej książki *Moderne Mediävistik* (1999). Stanowiła ona autorski (choć z udziałem ekspertów od pewnych bardziej specyficznych tematów) bilans stanu badań (głównie niemieckich, choć nie tylko) nad średniowieczem i zakreślała ich perspektywy na przyszłość. Był to bardzo ważny głos w dyskusji nad kondycją mediewistyki (w polskich czasopismach, o ile wiem, nigdy nierecenzowany). Pamiętając o tamtym tomie, z wielką uwagą powitać należy kolejną publikację H.-W. Goetza. Nie jest to prosta kontynuacja wcześniejszych refleksji. Nie ma wszak charakteru tak osobistego, ale stanowi zbiór studiów zaproszonych do współpracy autorów. Całość nosi jednak wyraźnie indywidualne piętno redaktora, który tom wykoncypował, ułożył listę tematów i do ich realizacji dobrał współpracowników, będąc niczym dyrygent w chórze wybitnych głosów.

Bardzo ważne jest obszerne wprowadzenie samego Redaktora tomu (*Kontroversen in der Mediävistik. Eine 'historische' Einführung in die jüngere Problemlage*, s. 7-48). H.-W. Goetz przyznaje, że pomysł zrodził się z otrzymanej propozycji zaktualizowanego wznowienia poprzedniej książki. Tego odmówił („takich bilansów nie da się aktualizować”), ale pilnie śledził i analizował najważniejsze problemy badań i „spory interpretacyjne” (*Deutungskämpfe*, którym poświęcony był niemiecki *Zjazd Historyków* w 2021 r.). Efektem stało się zebranie tych najbardziej dyskusyjnych kwestii. W mediewistyce zawsze wiele dyskutowano, o ile jednak kiedyś to kontrowersje mediewistów wyznaczały „nerw” ogólnych debat historiograficznych, obecnie sytuacja się odwróciła: zasadnicze spory rodzą się gdzie indziej, a mediewistyka co najwyżej je recypuje. Mediewistyka uczestniczy już od kilkudziesięciu lat w przemianach dokonujących się w historiografii, w odejściu od tradycyjnej historii politycznej i społecznej na rzecz nowych tematów, zainteresowaniu warstwami niższymi, „historią oddolną” (jako reakcją na zainteresowanie „odczłowieczonymi strukturami”), „formami życia”, historią kobiet, po drodze włączając się w kolejne zwroty historiograficzne (lingwistyczny, kulturowy, globalny, digitalny). Na szczęście żaden z tych proponowanych kierunków nie okazał się dominujący. Mamy więc dzisiaj bogactwo tematów, zainteresowań i podejść metodycznych, a do tego szeroką perspektywę porównawczą. Wielość prowadzi do „pokojoyej koegzystencji”, a toczone dyskusje są mniej gorące niż w przypadku innych epok – co zresztą przyczynia się do spadku medialnego zainteresowania średniowieczem. Problematyczne i kontrowersyjne wydają się kierunki motywowane politycznie (jak nauka feministyczna, studia postkolonialne czy „krytyczna teoria rasy”). Są także spory, stopniowo się już starzejące, zrodzone na gruncie samej mediewistyki, jak np. te toczone wokół znaczenia piśmienności, roli komunikacji oralnej i niewerbalnej, albo też związane z badaniami nad emocjami czy kulturą pamięci. To mediewista Johannes Fried rozwija nieco kontrowersyjną memorykę (naukę o mechanizmach zapamiętywania w przeszłości). Pomysły te starają się często czerpać z dorobku innych nauk, a historia (w tym lekceważona

często regionalistyka, powiązana silnie z geografią) włącza się tym samym w rozwiązywanie problemów przyrodniczych – co samo w sobie staje się kontrowersyjne. Nie brakuje też nadal kontrowersji „wewnątrzmediewistycznych”, gdyż wciąż na nowo podejmuje się dyskusje wokół nienowych tematów, jak system kościoła państwowego, istota kościoła prywatnego, wasalstwo, „przemiana feudalna”, charakter państwa i państwowości – przy czym niemalą rolę odgrywa też wciąż mierzenie się z poglądami minionych pokoleń badaczy. Dotyczy to nawet terminologii, część podstawowych pojęć historii społecznej (władztwo, drużyna, wierność, ród) ma bowiem swoje konotacje narodowosocjalistyczne, dzisiaj zaś wszędzie szuka się „sieci” (wobec czego Autor pozostaje nieco sceptyczny). Lista toczonej ważnych dyskusji jest długa, a na koniec dochodzi jeszcze spór o znaczenie średniowiecza dla dzisiejszego społeczeństwa, o „aktualność” i „odrębność” (Alterität) tej epoki, a wreszcie o samą jej rozpiętość chronologiczną. Jest to bardzo ciekawy przegląd badań (z obszernymi wskazówkami bibliograficznymi), a i tak, podkreśla Autor, ma tylko wybiórczy i egzemplifikujący charakter. Pokazać ma, jak ciekawa i godna studiowania jest sama mediewistyczna „kultura sporu”, zawsze warunkowana duchem danego czasu. Kontrowersji było i jest więc wiele, ale nigdy nie stały się one przedmiotem badań same w sobie. Stąd właśnie pomysł na prezentowany tom: „prześledzić kontrowersje nie tylko w aspekcie ich treści, wyrażania i argumentacji, ale również ich tła i przyczyn, zasięgu i oddziaływania” (s. 47). To były punkty zaczepienia dla wszystkich tematów, ale ujęcie każdego było ostatecznie indywidualną sprawą danego autora.

Właściwy zbiór stanowi 13 artykułów, ułożonych w dwa działy. Pierwszy poświęcony jest „kontrowersyjnym kierunkom badań i inspiracjom”, a więc dotyczy zagadnień ogólniejszych, drugi natomiast – „kontrowersyjnym tematom i obszarom”, czyli konkretnym problemom historii średniowiecza. Dział pierwszy otwiera Thomas Ertl artykułem o historii globalnej (Streit ums Globale. Die Grenzen der mittelalterlichen Geschichte, s. 51-78). Wnioski nie są jednoznaczne: choć zerwanie z europocentryzmem i podejście globalne jest potrzebne, to musi opierać się na publikacjach w języku angielskim, co prowadzi do spleycenia, a zarazem – paradoksalnie – do utrwalenia europejskiej dominacji. Amalie Föbel (Mediävistische Geschlechtergeschichte – immer noch ein Reizthema?, s. 79-102) pisze o badaniach nad historią płci, w których mediewistyka jest wciąż dość słabo obecna, ale właśnie jej „quellenbasierte” studia (co widocznie trudniej odnieść do innych epok) mogą przyczynić się do rewizji wielu stereotypowych poglądów. Martin Gravel stawia pytanie, co ostało się w mediewistyce francuskiej z „ducha Annales” (Que reste-t-il de l'«esprit des Annales» dans l'histoire du Moyen Âge pratiquée en France?, s. 103-142). Rozróżnia tradycję Marca Blocha i Michela Foucaulta, z których pierwsza dąży do prawdy i pomaga pisać historię, druga zaś sprzyja robieniu kariery. Wolfgang Hasberg poświęca swój esej stereotypowemu obrazowi średniowiecza jako epoki odmiennej od współczesności (Ansichtssache Mittelalter – oder: Zur Metaphorik der Alterität einer Epoche, s. 143-175). Walter Pohl rozważa możliwości, jakie badaniom nad wczesnośredniowiecznymi migracjami oferuje współczesna genetyka, zalecając ostrożność w korzystaniu z jej osiągnięć (Frühmittelalterliche Migrationen und Identitäten im Spiegel naturwissenschaftlicher DNA-Analysen, s. 177-212). Juliane Schiel zajmuje się aplikowaniem „krytycznej teorii rasy” do badań mediewistycznych (Zur Anwendung hochmoderner Theorien auf das Mittelalter am Beispiel der ‘Critical Race Theory’. Ein Beitrag zum wissenschaftlichen Umgang mit einer kontroversen Forschungssituation, s. 213-230). Miał być to przyczynek do kwestii zastosowania najnowszych teorii społecznych, w istocie zaś otrzymaliśmy pisany z pasją polityczny manifest, Autorka traktuje bowiem tę dyskusję jako front walki przeciwko rasizmowi, piętnując każdego, kto się do niej nie włączy, jako odpowiedzialnego za wszelkie zło tego świata.

Część drugą otwiera Wendy Davies przedstawieniem dyskusji o koncepcji Andrew Watsona dotyczących przemian w średniowiecznym rolnictwie świata arabskiego (Watson's Green Revolution, s. 233-255). Simon Groth przypomina nadużycia w interpretowaniu średniowiecza przez kategorię walki klasowej (Klassenkampf im Mittelalter? Der Stellingaauftand in der Mittelalterforschung der DDR, s. 257-297). Od dyskusji o powstaniu saskim z IX w. więcej jest tu rozważań ogólnych o uwarunkowań historii „feudalizmu” pod władzą komunistów, ale ograniczonych do NRD, choć ze świadomością, że problem jest dużo szerszy. Nikolas Jaspert pre-

zentuje dyskusje wokół hiszpańskiej rekonkwisty (Der Streit um die 'Reconquista', s. 299-322). Choć obraz „odzyskiwania” kraju z rąk niewiernych jest dobrze umocowany w źródłach, sam termin budzi jednak wciąż wątpliwości, ponieważ wielu historyków (zwłaszcza hiszpańskich) utożsamia ów obraz z rzeczywistością, miast traktować go jako produkt wyobrażeń ludzi średniowiecza. Brigitte Kasten prezentuje wielkie i niewygasłe dyskusje na temat feudalizmu i wasalstwa (Zum Deutungsstreit über das *Lehnswesen* im Frühmittelalter in der deutschen mediävistischen Forschung, s. 323-362). Odchodzi się od klasycznego modelu (zakwestionowanego przez Susan Reynolds), ale w badaniach niemieckich nie odrzuca się go zupełnie. Pesymistycznie brzmi konkluzja, że ostateczne wyjaśnienie, co znaczyło bycie wasalem, nie jest właściwie możliwe. Zagadnienie to wiąże się ściśle z problematyką „przemiany feudalnej”, którą omawia nieco dalej Steffen Patzold (Die Kontroverse über die „mutation féodale” aus deutscher Perspektive, s. 395-423). Ciekawe jest tu podkreślenie trwałości, wynikających z odmiennych tradycji badawczych, różnic między podejściami historyków anglosaskich, francuskich i niemieckich (ci ostatni wciąż pozostają pod wpływem poglądów Ottona Brunnera z niedobrych lat trzydziestych). Różnie traktowane jest samo tytułowe pojęcie „przemiany”, przy czym Autor optuje za jego możliwie szerokim ujęciem – co powoduje, że wszystko przesuwa się poza tradycyjnie przyjmowany czas ok. 1000 r. Teksty B. Kasten i S. Patzolda warto było postawić obok siebie. Między nimi znalazła się jednak Régine Le Jan z artykułem o wczesnośredniowiecznym „pokrewieństwie” (La parenté au premier Moyen Âge, un objet de débats, s. 363-394), oczywiście nie jako zjawisku biologicznym, ale zagadnieniu społecznym. Tom zamyka Ian Wood, prezentujący najnowsze dyskusje wokół upadku Imperium Rzymskiego (Recent Controversies about the Transformation of the Roman Empire, s. 425-442). Znaczną rolę grają w nich kwestie związane z losami ludów germańskich, które kształtować miały następnie średniowieczną Europę.

Dobór tematów jest oczywiście subiektywny, co od początku zastrzegali H.-W. Goetz. Zamierzony przezeń cel, pokazania potencjału i charakteru kontrowersji mediewistycznych jako swego rodzaju przedmiotu badawczego, został na pewno osiągnięty. Ale książka miała też niewątpliwie i inne zadania. Dla szeregu ważnych zagadnień przynosi bardzo kompetentnie i krytycznie przedstawiony *status causae et controversiae*. To wielki walor. Czy natomiast może to być zwierciadło aktualnego stanu naszej dyscypliny? Zestawienie zasadniczych inspiracji i toku konkretnych sporów układa się właściwie w pewną zbiorczą diagnozę tego, co pojawia się nowego i o czym się dyskutuje. Wydaje się wszakże, że H.-W. Goetz, konstruując swój przegląd spornych problemów, nie dostrzegł kwestii w istocie najpoważniejszej. Chodzi mi o napięcie między wiernością wobec tradycyjnych wymogów poprawności warsztatowej a pogonią za nowatorskimi koncepcjami. Z pozoru sprzeczności tu być nie musi, koncepcyjne nowinki nie muszą bowiem oznaczać rezygnacji z sumienności. H.-W. Goetz sprawy w ogóle nie zauważa, ufając jakby, że wszyscy badacze spełniają przeciwieź kryteria kompetencji, w ich tradycyjnym rozumieniu (umiejętność czytania źródeł i ich krytyki zgodnie z ustalonym kanonem metodycznym, logika konstruowania wywodu). Problem jednak istnieje. Może łatwiej dostrzegamy go w Polsce, gdzie od dawna mówi się o deprofesjonalizacji nie tylko mediewistyki, ale historiografii w ogóle (A.F. Grabski, Zarys historii historiografii polskiej, Poznań 2000, s. 245; W. Molik, O nowy model syntezy dziejów regionu na przykładzie Wielkopolski, w: O nowy model historycznych badań regionalnych, Poznań 2007, s. 16), o upadku fundamentalnych umiejętności, a zwolennicy nowatorstwa koncepcyjnego, głoszący się „historykami krytycznymi”, nie tylko piszą prace urągające naukowym standardom (jak słynna Ludowa historia Polski Adama Leszczyńskiego), ale wręcz nawołują do programowego odrzucenia tych standardów (Jan Sowa domaga się wprowadzenia dla historyków zakazu chodzenia do archiwów i „wywlekania” stamtąd nowych faktów, co jest zupełnie niepotrzebne, skoro skupić się trzeba na poszukiwaniu nowych koncepcji – <<https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/kiedy-dwa-minusy-nie-powinny-dawac-plusa/>>). Problem występuje jednak niewątpliwie także w Niemczech, jak świadczą pojawiające się nie od z dziś alarmujące głosy (choćby Wernera Paraviciniego, przedrukowany również po polsku w Rocznikach Historycznych 84, 2018, s. 7-29, czy obrońców tradycyjnej dyplomatyki, przypominających, że jej metodami można robić rzeczy bardzo nowoczesne, ale bez tych narzędzi najwięksi nowatorzy nie stworzą nic wartościowego). Powagę zagrożenia

widać zresztą w niektórych tekstach z omawianego tomu. Przyznaje się, że pierwsze prace nurtu feministycznego były bardzo ułomne pod względem metody i warsztatu, ale w każdym razie ważne ze względu na wdrażanie nowego podejścia – i jest to niestety wniosek, jaki wyciągnąć można z całej książki. Samo nowatorstwo staje się wartością wyższą niż naukowa sumienność. J. Schiel – która, jak się wydaje, znalazła się tu trochę na zasadzie osobliwego przykładu, ale jednak zwiastuje jakieś trendy postępu – nie ukrywa potrzeby rewolucji: odrzucić trzeba stare uwikłania, przezwyciężyć dogmatyzm metodyczny, a obok zwyczajowych kompetencji badawczych stawiać osobiste doświadczenie wykluczonych, ważniejsze niż narzucona przez kulturę zachodnią tradycja naukowej argumentacji (s. 222-224). Wszelka krytyka interpretowana jest w zaskakujących kategoriach rasowych i genderowych – jeśli pewien Brytyjczyk zakwestionował tezy chińskiej badaczki G. Heng (próbującej reinterpretować średniowiecze w kategoriach rasowych) i wytknął jej niedocenienie roli starofrancuskiego, okazuje się to dobitnym przykładem ataku białego mężczyzny z serca imperium przeciwko kolorowej kobiecie z narodu uciśnionego, i to w obronie imperialnego języka (s. 218-219). Trzeba więc wreszcie dokonać wymiany kadr badawczych w duchu odpowiednich parytetów płci i pochodzenia (s. 221, 227), a preferowani muszą być dotychczasowi wykluczani, czyli, przykładowo, Hindusi, Chińczycy i Słowianie (s. 228). Budzi to przerażenie, ale nam zostawia przecież pewną nadzieję.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Klangräume des Mittelalters, hg. von Nikolaus J a s p e r t und Harald M ü l l e r (Vorträge und Forschungen XCIV), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2023, ss. 402 + il.

Audiosfera, a więc świat dźwięków otaczających człowieka w danym miejscu i czasie, staje się obiektem studiów także na gruncie historiografii. Wiąże się to z popularyzacją badań nad doznaniem zmysłowymi. Badania te stanowią wprawdzie wciąż pewnego rodzaju nowość, ale o ich rozwoju i postępującym zdomowieniu w historiografii świadczy fakt, że zagadnieniem tym poświęcono wiosną 2019 r. jedną z odbywanych cyklicznie na wyspie Reichenau prestiżowych konferencji Konstancjańskiego Kręgu Badawczego. Organizatorzy uznali, że warto w ten sposób zaprezentować tę „stosunkowo młodą gałąź mediewistyki”, dokonać „podstawowych obserwacji” i przedyskutować „różnorodne perspektywy” tych badań. Materiały z tego spotkania publikowane są w tomie, stanowiącym przedmiot niniejszego omówienia.

Zgodnie z dobrym zwyczajem serii będącej pokłosiem owych konferencji całość otwiera, jeśli nie liczyć krótkiego słowa wstępnego (Vorwort, s. 7-8), przygotowany przez redaktorów tomu artykuł wprowadzający w tematykę, pod tytułem odpowiadającym tytułowi całego zbioru (*Klangräume des Mittelalters. Eine Einführung*, s. 9-27). „Na początku był dźwięk” – brzmia pierwsze słowa, w biblijnym tonie przypominające o wadze zjawiska w życiu ludzkim w każdej epoce. „Dźwięki towarzyszą człowiekowi od zawsze”, a więc ma głęboki sens ich badanie w wymiarze historycznym. „Słuchanie” jest zjawiskiem skomplikowanym społecznie, nie chodzi wszak o samą reakcję cielesną na sygnał, ale o to że „dźwięki poruszają psychikę człowieka i są używane jako instrumenty porządku społecznego, politycznego i kulturowego”. Ich badanie ma wymiar inter- i multidyscyplinarny, a historia nie powinna wobec nich stać z boku. Historyczne „sound studies” stają się popularne, zwłaszcza w świecie anglosaskim. Toczą się w dwóch nurtach: bada się z jednej strony pewne „światy dźwięków” jako całość (np. rolę muzyki we współczesnej kulturze młodzieżowej), z drugiej natomiast – określone, konkretne sfery (np. miasto z mnogością dźwięków). Mediewistyka może się włączać w te badania w zakresie ograniczonym swoją specyfiką źródłową. „Dźwięki czasów przednowoczesnych wszak już przebrzmiały” – stwierdzają Autorzy, aczkolwiek przypominają o możliwościach różnorodnych rekonstrukcji. Zasadniczo jednak przeszłość wrażeń akustycznych daje się uchwycić tylko za sprawą ich przetworzenia przez pismo. Pierwsze studia nad „słuchaniem w średniowieczu” pochodzą z przełomu tysiącleci, a inspirację miały w badaniach nad stosunkiem kultury

pisanej i oralnej (H. Wenzel, Hören und Sehen, Schrift und Bild, 1995), ale mimo inspirujących pomysłów i prób określenia „pola badawczego” (ważny tom: Lautsphären des Mittelalters. Akustische Perspektiven zwischen Lärm und Stille, red. M. Clauss, G. Mierke, A. Krüger, Weimar 2020) tematyka wciąż wymaga podstawowego uporządkowania. Dotyczy to także terminologii, by rozróżnić rodzaje dźwięków. Jako termin kluczowy Autorzy proponują zamiast popularnej Lautsphäre właśnie tytułowy Klangraum (s. 17-19), a to dzięki związkowi z przestrzenią, pojmowaną zarówno fizycznie (zasięg dźwięku), jak i społecznie (grupa odbierająca dźwięk). Zastrzegają jednak, że zebrane w tomie teksty nie są terminologicznie normalizowane, podobnie jak nie dają się sprowadzić do jednolitego wzorca metodycznego. Ich wartością ma być również różnorodność.

Zbiór zawiera 11 studiów. Każde zaopatrzone jest w krótkie streszczenie angielskie. Karl Kügler (*Musica – sonus – vox – cantus. Klangvorstellungen des Mittelalters, mittelalterliches Hören und der »sonic turn«*, s. 29-52) przekonuje do przydatności osiągnięć „sounds studies” dla badań mediewistycznych, głównie z perspektywy muzykologicznej. Dużo tu bardzo wysublimowanych rozważań z zakresu epistemologii i fizjologii dźwięku, chodzi jednak głównie o prezentowanie wcześniejszych badań. Trudną metodycznie problematykę podjął Björn R. Tammen (HörensWert – sehenswert – bildwürdig? Zu »Klangräumen« und »Bildräumen« in der mittelalterlichen Musikikonographie, s. 53-74), badając późnośredniowieczne przedstawienia ikonograficzne związane z muzyką – co było „warte słuchania”, stawało się też „warte widzenia”, a więc „godne przedstawienia”. Chodzi więc o skomplikowane kwestie wzajemnego stosunku między zmysłami. W dziedzinę literatury przenosi nas Jean-Marie Fritz (Klanglandschaft und literarische Gattungen in den volkssprachlichen Literaturen des Mittelalters, s. 75-89), przedstawiający subtelne analizy hierarchizacji dźwięków na przykładach czerpanych z francuskiej poezji wernakularnej, z odwołaniami muzykologicznymi. Całkowitą zmianę tematyki oferuje Mirko Breitenstein, który zajmuje się... ciszą, a konkretnie ciszą klasztorną (Die tönende Stille. Vom Klang des klösterlichen Schweigens, s. 91-125). Wyższość milczenia nad mówieniem w teorii życia monastycznego jest wprawdzie dobrze znana, ale tu Autor dokonuje pogłębionych analiz. Podnosi znaczenie wspólnego milczenia mnichów, czyniącego z klasztoru specyficzny Klangraum, w którym regulacji podlegało nie tylko mówienie, ale nawet wydawanie wszelkich odgłosów – które przecież jednak występowały. „Właśnie to współgranie dźwięku i ciszy ujęte zostało jako „technika uświęcająca” życie mnichów (s. 125). Na przeciwległą skrajność przechodzimy wraz z artykułem Martiny Giese, zajmującej się hałaśliwymi łowami (Mit Pauken und Trompeten. Die akustische Dimension der mittelalterlichen Jagd im Spiegel der Schriftquellen, s. 127-160). Dźwięk rogów i szczekanie psów były standardowymi motywami opisów polowań, a w akustyce odbijały się wszelkie niemal ich aspekty. Zjawisko wykracza zresztą oczywiście poza ramy czasowe wieków średnich.

Szeroki zakres tematyczny ujmuje Michael Grünbart (Die Macht des Klangs: Akustische Dimensionen des griechischen Mittelalters, s. 161-198), starający się ukazać różne kwestie związane z dźwiękiem znajdujące w źródłach bizantyjskich. Spektrum jest szerokie: ludzi ocenia się po tym, jak mówią, odgłosy natury budzą grozę, hałas jest narzędziem władzy (zastrasza poddanych, zaskakuje obcych), a własny arsenał dźwięków ma świat wojny. Różne dźwięki wymagają stosownych przestrzeni (otwartych lub zamkniętych). I tu mamy ciszę (odgrywającą ważną rolę w ceremoniale dworskim). Tekst jest ważny przez swój przekrojowy charakter. W przestrzenie peryferyjne z punktu widzenia łacińskiej Europy prowadzi też Alexandra Cuffel, zajmująca się „dźwiękami uwodzącymi”, czyli porównaniem opinii o roli muzyki w tradycji żydowskiej, muzułmańskiej i chrześcijańskiej (Seductive Sounds: Song, Chant, and Bells in Medieval Jewish, Christian, and Muslim Encounters, s. 199-239). W świat dźwięków realnych wprowadza nas Pierre Monnet (Trompeter, Ausrufer, Türmer, Glocken ... Eine Klanglandschaft der spätmittelalterlichen Stadt, s. 241-266). Za przedmiot badań obrał miasto. Mimo wielorakości mówiących o nim źródeł, świat dźwięków miejskich Autor uznaje za „zwarty”. Pokazuje różne przejawy użycia muzyki (i konkretnych instrumentów: dzwonów, trąb, piszczałek), rolę głosu ludzkiego (obwieszczenia urzędowych „wywoływaczy”, ogłaszanie imion zmarłych, reklama towarów i usług), osobno zaś dźwiękową oprawę wjazdów monarszych oraz hałaśliwe „rytuały

odwrócone” (nakierowane na piętnowanie pewnych czynów czy postaw), których szczytową postacią stanowiły huczne zabawy karnawałowe. Otrzymujemy niezwykle bogatą i barwną mozaikę sytuacji, czerpanych z różnych czasów, krajów i regionów, co czyni jednak wrażenie z jednej strony pewnego chaosu, z drugiej zaś zaciera wszelkie różnice w czasie i przestrzeni (wszędzie było, jak się wydaje, podobnie). Do podobnych spraw wraca częściowo Hiram Kümper (*Klangräume als Rechts- und Herrschaftsräume: (kl)eine Akustik der spätmittelalterlichen deutschen Rechtsgeschichte*, s. 267-287), przedstawiający „akustykę” życia prawnego w późnośredniowiecznych Niemczech, nie tylko w miastach. I tu mowa o roli dzwonów, trąb, bębnow, „krzyku” i „wywoływania”, podkreślając jej powiązanie z przestrzenią (pewne sprawy określano zasięgiem głosu dzwonów danego kościoła). Konkluzja brzmi, że całe „późnośredniowieczne prawo było gruntownie zakotwiczone akustycznie”. Polityczne konotacje dźwięku podejmuje również Nikolaus Jaspert, w odniesieniu do położenia muzułmanów w chrześcijańskiej już Hiszpanii (*Stiller Islam? Die akustischen Handlungsräume von Muslimen unter christlicher Herrschaft*, s. 289-346). Ograniczenia w zakresie korzystania z dźwięków były ważnym elementem restrykcji antyislamskich. Charakter przekrojowy ma artykuł Haralda Müllera, współredaktora tomu, poświęcony próbie systematyki średniowiecznych dźwięków pod względem ich dolegliwości (*Lärm vor Dezibel. Bausteine einer Semantik der Klänge*, s. 347-371). Autor próbuje ustalić, co uważano w średniowieczu za istotę hałasu i jak go określano, opierając się przede wszystkim na obszernym zbiorze korespondencji norymberskiego humanisty Willibalda Pirckheimera (zm. 1530). Nie prowadzi to do jasno wyrażonych wniosków.

Jako ostatni tekst następuje, znów zgodnie z dobrą tradycją serii, podsumowanie, którego naszkicowania podjął się Martin Clauss (*Klangräume des Mittelalters – Zusammenfassung und Ausblick*, s. 373-387). Podnosi, że przy powszechnej zgodzie co do wagi podjętej problematyki, wciąż niejasne pozostaje, jak powinna do niej podejść mediewistyka. Autor snuje więc rozważania o „metodyce” i „tematyce” dalszych badań. Co do metody, proponuje rozróżnianie, z punktu widzenia „historii słuchania”, trzech kategorii informacji źródłowych, dotyczących: „dźwięków unormowanych” (opisywanych we wszelkiego rodzaju tekstach prawnych, podręcznikach itp.), „narracyjnych” (chodzi o określenie znaczenia ich użycia w danej narracji, co ma zastosowanie głównie do analiz literackich), i „wiarogodnych” (plausiblen), czyli takich, które nie są wymieniane *explicite*, ale można się ich domyślać z kontekstu (często pisze się o pędzących jeźdźcach, ale rzadko wprost o tętentcie kopyt). To ważne, podkreśla bowiem znaczenie przekazu pośredniego, który w wielu momentach może okazywać się kluczowy. Co do tematyki, to, zauważa M. Clauss, w wielu zebranych w tomie artykułach podkreśla się potrzebę traktowania dźwięków w ich kontekście socjokulturowym. Ważna jest zatem kwestia kontroli nad dźwiękiem. Warto się zastanowić, czy istniała specyfika średniowieczna, albo raczej specyficzne średniowieczne piętno w ramach zjawisk ponadepokowych. Potrzebne byłyby badania nad wsią czy dźwiękami wojny. Pomysłów jest dużo. Jako postulaty najważniejsze enumerowane są jednak: 1) śledzenie dynamiki czasowej i zróżnicowania regionalnego; 2) skupienie się na różnych „sferach peryferyjnych”, w tym uwzględnienie aspektu gender; 3) badanie roli dźwięku jako czynnika konstytuowania przestrzeni (wraca przytoczony już przykład zasięgu głosu dzwonu), co warto zawsze porównywać z innymi czynnikami. Postulaty są dyskusyjne. Przy niektórych razi ich oczywistość (jak zróżnicowanie roli głosu kobiecego i męskiego). Za szczególnie ważny uważałbym ten (wspomniany nieco ukradkiem na s. 385) co do uwzględnienia świata wiejskiego – chociażby ze względu na rustykalny charakter całego średniowiecza. Wieś jest mniej atrakcyjna źródłowo (to miasto produkowało dokumentację i na nim skupiały się poglądy intelektualistów), ale za to bliższa naturze. A dźwięków natury nie ma właściwie wcale ani w zebranych studiach, ani w propozycjach na przyszłość. „Żaden z artykułów nie próbował w pełni zrekonstruować średniowiecznej audiosfery, aby pokazać, jak brzmiało średniowiecze”, przyznaje Autor i wyjaśnia, że zbyt wielkie są trudności metodyczne i braki źródłowe (s. 381). Trochę pochopne wydaje się zatem krytyczne nastawienie do uznanego za „projekcję nowoczesnych wyobrażeń” poglądu (W. Wagner, *Hören im Mittelalter. Versuch einer Annäherung*, w: *Sinne und Erfahrung in der Geschichte*, Innsbruck 2003, s. 155-172), że średniowiecze było cichsze niż czasy nam współczesne, wobec czego wszystkie dźwięki odbierano silniej. W całym tomie nie zauważono

też odgłosów naturalnych wydawanych przez człowieka, do których stosunek mógłby stać się przedmiotem ciekawej analizy.

Wszystko to pokazuje, że mamy do czynienia z dziedziną badań rozwijających się, ale poszukującą wciąż właściwej drogi – co dokonuje się, mam wrażenie, nieco po omacku. Zafascynowanie aspektami kulturowymi, społecznymi czy politycznymi dźwięków odbija się zaś, jak widać, ze szkodą dla zrozumienia roli natury. Zajmując się konstrukcją rozmaitych wyobrażonych przestrzeni dźwięku, nie zrekonstruujemy nigdy prawdziwej i naturalnej przestrzeni dźwięków, które słyszał wokół siebie człowiek średniowiecza. Badaniom życzyć trzeba jednak jak najlepiej (warto je podjąć także w odniesieniu do naszych ziem i źródeł – w całym tomie znalazłem bodaj jedną wzmiankę o Wrocławiu). Recenzowany tom stanowi ważne podsumowanie studiów na pewnym (wczesnym) ich etapie i niewątpliwie na długo pozostanie niezbędnym punktem odniesienia dla wszystkich zainteresowanych sprawą mediewistów.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

LEVI ROACH, *Forgery and Memory at the End of the First Millennium*, Princeton University Press, Princeton-Oxford 2021, ss. XXX + 326.

Ostatnimi laty obserwujemy w polskiej historiografii wzmożone zainteresowanie problemem pamięci historycznej późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności¹. Mniejszym zainteresowaniem cieszą się badania nad falsyfikatami dyplomatycznymi². Próbę połączenia obu problemów podjął w swej książce Levi Roach. Profesor Uniwersytetu w Exeter, gdzie bada historię polityczną Europy X i XI w. (przede wszystkim Królestwa Anglii), poświęcił ją kilkudziesięciu sfalshowanym dokumentom papieskim, królewskim i cesarskim powstałym na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia w pięciu różnych instytucjach kościelnych Zachodniej Europy. Książka spotkała się z dużym zainteresowaniem historiografii anglojęzycznej³. Warto przybliżyć ją także polskiemu czytelnikowi.

Książka składa się z pięciu – powiązanych ze sobą dość luźno – rozdziałów (poprzedzonych spisami treści, map, tabel i ilustracji, podziękowaniami, uwagami na temat stylu pracy, wykazem skrótów, tablicami genealogicznymi, przedmową i wstępem). Zainteresowanie wzbudzają już uwagi na temat stylu pracy. L. Roach sądzi, że publikacje z zakresu dyplomatyki nie cieszą się popularnością (nawet wśród historyków akademickich), gdyż badacze dokumentów stosują w nich skomplikowaną terminologię. Sugeruje, aby efekty ich pracy (publikacje) były mniej „onieśmielające i tajemnicze”, gdyż od tego zależy przyszłość tej subdyscypliny („the future of the subdiscipline depends on making our work less intimidating and arcane”, s. XV). Roach

¹ Np. P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014; *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, t. I, red. J. Banaszkiewicz, A. Dąbrowka, P. Węcowski, t. II, red. H. Manikowska, Warszawa 2018; P. Okniński, *Wehikuły pamięci. Przeszłość i władza w dawnym Krakowie (do końca XVIII w.)*, Warszawa 2023.

² Jeśli już, są to studia poszczególnych fałszerstw, np. W. Jasinski, *Bulla Jana XIII dla biskupstwa w Miśni z 2 stycznia 968 roku – falsyfikat czy autentyk? Przyczynek do studiów nad początkami Kościoła w miśnieńskiego i poznańskiego*, *Roczniki Historyczne* 79, 2013, s. 7-39; M. Pytel, *Falsyfikat dokumentu rzekomo z 1150 r. i jego transumpt z 1251 r.*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 73, 2021, z. 1, s. 129-144; M. Małajowicz, *Kilka uwag o wykorzystaniu rzekomej bulli Benedykta IX w Katalogu biskupów krakowskich Jana Długosza w kontekście jego treści ideowych*, w: *Surasti tiesą: pagalbiniai istorijos mokslai falsifikatu tyrimo. Mokslinių straipsnių rinkinys*, Vilnius 2022, s. 161-192.

³ Książkę recenzowali m.in. R. McKitterick, *Medieval Encounters* 28, 2022, nr 4, s. 369-372; H. Hummer, *Modern Philology* 119, 2022, nr 4, s. 146-148; F. Tinti, *Journal of British Studies* 62, 2023, nr 3, s. 802-803.

zapowiada, że będzie stosował w swej książce język niespecjalistyczny, dostępny dla szerszego grona czytelników. Skutkiem deklaracji są m.in. licznie rozsiane po książce objaśnienia podstawowych pojęć z zakresu dyplomatyki (np. czym był formularz dokumentu, s. 8-10), ale też kultury chrześcijańskiej (np. czym jest adwent, s. 165) i średniowiecznej (np. czym jest Reguła św. Benedykta), jak również częste idiomy (np.: „The kingdom of Italy had been – a hot potato”, s. 23; „Abbo was a parchment tiger”, s. 167). Niezależnie, jak ocenimy efekty, podniesienie kwestii języka publikacji z zakresu dyplomatyki (i nie tylko) może być interesującym głosem w dyskusji nad przyszłością nauk pomocniczych historii (w naszej literaturze ostatnio: Nauki pomocnicze historii, czyli nowoczesna pomoc dla historyka, w: Człowiek twórcą historii, 6: Warsztat nowoczesnego humanisty historyka na progu XXI w., cz. 2, Białystok 2024, s. 125-206).

We wstępie (Introduction. Forgery and Memory in an Age of Iron, s. 1-20) L. Roach przedstawia hipotezy badawcze, przedmiot oraz zakres geograficzny i chronologiczny swoich badań; przypomina też, w jaki sposób rozpoznać, czym *de facto* są fałszerstwa i jaka jest ich wartość badawcza. Dokumenty (pisane na papirusie, pergaminie i papierze, kute w kamieniu) podrabiano zawsze i wszędzie. W starożytności (Mezopotamia, Egipt, Grecja i Rzym) specjalizowały się w tym instytucje religijne (np. kapłani świątynni), we wczesnym średniowieczu – biskupstwa i klasztory. Dzięki poczuciu przynależności do instytucji, jak również rozległej wiedzy (umiejętność czytania i pisania, znajomość historii), ich przedstawiciele – biskupi, opaci, historycy klasztorni – nie bali się tworzenia fałszywych narracji na temat przeszłości instytucji, które reprezentowali. Narracje te wykorzystywali nie tyle do obrony interesów (politycznych, finansowych itp.), ile – i to chyba zasadnicza teza recenzowanej książki – do rekonstruowania tożsamości (przeszłości) tych instytucji („To forge documents was to recreate the past”, s. 2). Przedmiotem badań L. Roacha są dokumenty najczęściej fałszowane we wczesnym średniowieczu: papieskie, królewskie i cesarskie przywileje nadające bądź potwierdzające konkretnym instytucjom (w tym przypadku kościelnym) wolność, immunitet lub egzempcję („charters conveying or confirming legal rights, particularly of liberty, immunity and exemption”, s. 14). Chęć do ich podrabiania wynikała z tego, że były nie tylko tekstami prawnymi, lecz także narzędziami ideologicznymi, zdolnymi kształtować rzeczywistość („they were powerful ideological tools, capable of shaping social and political realities”, s. 15). Zainteresowanie Autora skupia się na fałszerstwach wyprodukowanych w pięciu ośrodkach kościelnych położonych na terenie rządzonego niegdyś przez dynastię Karolingów: biskupstwach w Wormacji, Pasawie i Vercelli oraz opactwach benedyktynów w Abingdon (niebędącego nigdy pod rządami Karolingów, ale pozostające pod silnym wpływem kultury karolińskiej) i Fleury. Niestety, nigdzie nie znajdujemy wyjaśnienia, dlaczego wybrane zostały akurat te, a nie inne ośrodki. Być może względem decydującym był tu stan badań. Nieautentyczność omówionych w książce fałszerstw udowodnili bowiem już dawno czołowi europejscy dyplomaty: Th. Sickel, J. Lechner, H. Fichtenau, Th. Kölzer, E. Dümmler, M. Mostert czy C. Manaresi. Niezbyt jasno przedstawia się też wybór zakresu chronologicznego. Argument, iż schyłek pierwszego tysiąclecia był punktem zwrotnym, czasem, w którym ludzka mentalność zmieniła się wraz z innymi elementami porządku społeczno-politycznego – zdaje się dość lakoniczny („the later tenth century emerges as a significant turning-point: a time when mentalities changed alongside other elements of the socio-political order”, s. 19). L. Roach przypomina, że fałszerstwa można rozpoznać przez szczegółowe rozpracowanie tradycji dokumentowych badanych instytucji, a więc analizę cech zewnętrznych (jeśli zachowały się w oryginale) i wewnętrznych (przede wszystkim formu prawnych) dokumentów, a następnie porównywanie ich z cechami dokumentów wcześniejszych i późniejszych. Autorowi nie wystarczy klasyczna definicja fałszerstwa („a document is forged if it claims to be something it is not”, s. 13). Przedstawiając zjawisko *pia fraus*, któremu oddawali się średniowieczni fałszerze („true history was that which accorded with God’s plans, not necessarily that attested by prior documents”, s. 5), wskazuje, że pojęcie fałszerstwa (i nastawienie do niego) zmieniało się i jest uwarunkowane kulturowo. Wartość badawcza fałszerstw polega z kolei na tym, że informują o czasach, w których rzeczywiście powstały, a nie o tych, do których pretendują; oddają mentalność (np. obawy, problemy) ich twórców, wskazują też na ich wyobrażenia o przeszłości (s. 5).

W rozdziale pierwszym (*Forgery in the Chancery? Bishop Anno at Worms*, s. 21-60) L. Roach rozpoczyna swą przygodę z fałszerstwami w Wormacji. Tamtejszy biskup Anno (950-978) i niezidentyfikowany pisarz z jego otoczenia (być może Hildebold, następca Annona na urzędzie) podrobili trzynaście różnych przywilejów (wszystkie zachowane w późniejszych kopiach), wystawianych pod imieniem dawnych królów i cesarzy. Rzekome dokumenty (ich nieautentyczności dowodzą liczne anachronizmy) dotyczyły nadań dla biskupstwa: immunitetów sądowych, posiadłości ziemskich, praw do pobierania podatków itp. Z jednej strony celem fałszyfikatów była chęć wzbogacenie ubogiego wówczas biskupstwa, z drugiej zaś – obrona jego niezależności politycznej przed zakusami lokalnych książąt, protoplastów przyszłej dynastii salickiej: Konrada Czerwonego (zm. 955) i jego syna Ottona (zm. 1004).

W rozdziale drugim (*Forging Episcopal Identity: Pilgrim at Passau*, s. 61-112) przenosimy się do Pasawy. Tamtejszy biskup Pielgrzym (971-991) podrobił siedem bulli papieskich (wystawionych rzekomo w latach 498-939) oraz pięć dokumentów królewskich i cesarskich (wystawionych rzekomo w latach 789-898). Wszystko dlatego, iż uważał, że jego diecezja jest spadkobierczynią starożytnej i położonej na wschodnich rubieżach chrześcijaństwa metropolii w Lorch. W dokumentach tych (częściowo zachowanych w rzekomych oryginałach, częściowo w kopiach) papieże zezwalali m.in. arcybiskupom Lorch na używanie paliusza (oznaka statusu metropolitalnego), a królowie i cesarze potwierdzali posiadłości (arcy)biskupstwa, których w rzeczywistości nie posiadało. Akcja propagandowa – której elementem były fałszerstwa – skierowana była do lokalnych elit politycznych i służyła jednemu: Pielgrzym pragnął objąć zwierzchnictwo nad organizowaną wówczas przez cesarza Ottona II (zm. 983) misją chryścianizacyjną na Morawach.

Rozdział trzeci (*Forging Liberty: Abingdon and Æthelred*, s. 113-152) dotyczy opactwa benedyktynów w Abingdon. Zakonnicy, pod kierunkiem opata Wulfgara (990-1016), sfalszowali tam wówczas pięć dokumentów (zachowanych w późniejszych kopiażach-kronikach). Miały one ubezpieczać autentyczny przywilej immunitetowy (potwierdzający m.in. wolny wybór opata, posiadłości ziemskie, zwolnienia finansowe itp.) nadany im w 993 r. przez króla Ethelreda (zm. 1016). Fałszyfikaty sporządzono na imiona jego poprzedników: Eadwiga (zm. 959) i Edgara (zm. 975). Rzekomo gwarantowali oni zakonnikom te same prawa, które uzyskali oni potem od Ethelreda. Celem fałszyfikatów było zatem stworzenie wrażenia długiej tradycji klasztornej wolności.

W rozdziale czwartym (*Forging Exemption: Fleury from Abbo to Williams*, s. 153-192) sięgamy do opactwa benedyktynów we Fleury. Autor charakteryzuje działalność dyplomatyczną dwóch tamtejszych opatów – Abbona (988-1004) i Wilhelma (1067-1080). W roku 996 bądź 997 Abbon uzyskał od papieża Grzegorza V (zm. 999) dokument egzempcyjny, w którym wyłączył on Fleury spod jurysdykcji biskupa Orleanu Arnulfa (zm. 1003). Wzrost znaczenia episkopatu we Francji XI w. spowodował jednak, że po pewnym czasie zakonnicy uznali papieski dokument za niewystarczający. Za rządów opata Wilhelma sfalszowali zatem dwa kolejne papieskie dokumenty egzempcyjne, wystawione na imiona Grzegorza IV (zm. 844) i Benedykta VII (zm. 983). Tak jak w przypadku Abingdon, służyło to stworzeniu wrażenia długiej tradycji egzempcyjnej.

W rozdziale piątym (*True Lies: Leo of Vercelli and the Struggle for Piedmont*, s. 193-255) L. Roach zajmuje się biskupstwem Vercelli. Tamtejszy biskup Leon (999-1026) uzyskał od cesarza Ottona III (zm. 1002) cztery dokumenty, w których władca nadał mu m.in. tytuł hrabiego Vercelli, zagwarantował jurysdykcję nad miastem, przyznał liczne dobra ziemskie i dochody. Dokumenty te nie były jednak dla Leona wystarczające. W celu ich ubezpieczenia (analogia do Abingdon i Fleury) podrobił (amplifikował) dwa dokumenty cesarza Karola III Otyłego (zm. 888). Władca rzekomo gwarantował w nich dawnym biskupom Vercelli te same prawa, które Leon uzyskał od Ottona III. Starania Leona służyć miały odbudowie autorytetu urzędu biskupiego w mieście (utraconego za jego poprzednika, Piotra), rozszerzeniu posiadłości biskupich oraz uzyskaniu niezależności od miejscowego margrabięgo Arduina z Ivrei (zm. 1015).

Książkę wieńczy podsumowanie (*Conclusions*, s. 256-272). To zbiór przemyśleń L. Roacha dotyczących genezy i funkcji fałszerstw. Z jednej strony celem fałszyfikatów (niższego rzędu) było zagwarantowanie określonych praw (politycznych, finansowych itp.) instytucjom, w których te

falszerstwa powstały. Odbywało się to przy angażowaniu przeszłości (to jest powoływaniu się na uzyskanie tych praw od dawnych władców – przede wszystkim Pepina I, Karola Wielkiego czy Ludwika Pobożnego), która uzasadniała słuszość roszczeń. Z drugiej strony, celem falszerstw (wyższego rzędu) było niwelowanie luk pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. L. Roach twierdzi, że średniowieczne falszerstwa były nie tylko tekstami prawnymi, ale i (a może przede wszystkim) narracyjnymi (jak kroniki). Stanowiły kontynuację antycznej fikcji retorycznej, której celem było dostarczanie argumentów, np. w sporach sądowych. Falszerstwa oddziaływały (tak samo jak argumenty) na pamięć, a tym samym tożsamość, społeczności, w której powstały.

Książkę zamyka imponująca, wielojęzyczna bibliografia. Uświadamia o bogactwie literatury poświęconej poruszonym tu zagadnieniom – przede wszystkim oczywiście falszerstwom. Stanowi doskonały przewodnik dla przyszłych badaczy tej problematyki. Otrzymujemy wreszcie indeksy: geograficzno-osobowy oraz cytowanych dokumentów.

Na koniec kilka uwag natury ogólnej. Z jednej strony struktura narracji kolejnych rozdziałów jest uporządkowana. L. Roach najpierw przedstawia kontekst polityczny, w jakim działali falszerze, następnie charakteryzuje ich produkty – przede wszystkim cechy wewnętrzne falsyfikatów. Z drugiej strony lekturę kolejnych rozdziałów utrudnia ogromna masa przytaczanych faktów natury politycznej, społecznej, prawnej itp. Stanowi to popis erudycji Autora, ale w opinii piszącego te słowa duża część z owych szczegółów nie ma większego znaczenia dla tytułowych problemów „falszerstwa i pamięci”. Można niekiedy odnieść wrażenie, że to wydarzenia polityczne, w których żyli falszerze dokumentów, są głównymi bohaterami książki. Jest to o tyle istotne, że dla polskiego historyka – z przyczyn obiektywnych – jej zakresy chronologiczny i geograficzny mogą wydawać się dość odległe. Reasumując, książka zasługuje na uwzględnienie w przyszłych badaniach nad falszerstwami i pamięcią historyczną w średniowiecznej Polsce, nie będzie chyba jednak najważniejszą pozycją dla badaczy tych zagadnień.

Tomasz Walczak (Kraków)

📄 <https://orcid.org/0000-0003-1853-7212>

WERNER PARAVICINI, Verlust und Dauer. Weshalb sie nicht mehr fuhren und was an die Stelle trat: Die Preußenreisen des europäischen Adels, Teil 4, (Vestigia Prussica. Forschungen zur ost- und westpreußischen Landesgeschichte 4), V&R unipress, Göttingen 2024, ss. 596.

Wielkie dzieło Wernera Paraviciniego poświęcone fenomenowi podróży rycerskich do Prus zmierza do finiszu. W tomie I (1989) scharakteryzowani zostali uczestnicy tych wypraw, ich pochodzenie geograficzne (z wszystkich krajów łacińskiej Europy), frekwencja, stan, powiązania, przebieg podróży i pobyt w Prusach, tom II (1995) wypełniły kwestie (głównie militarne) związane z samymi „rejzami” przeciwko pogańskim Litwinom, a także finansowaniem podróży (i jego miejscem w europejskim systemie transferu pieniędzy), w tomie III (2020) zaś przedstawione zostało szerokie tło kulturowe i mentalne w postaci etosu rycerskiego z jego wielorakimi uwarunkowaniami i formami ekspresji (m.in. heraldycznej), co przyniosło odpowiedź na wielkie pytanie: „Dlaczego jeździli?” Wszystkie poprzednie tomy miały przyjemność omawiać na niniejszych łamach (Roczniki Historyczne 58, 1992, s. 125-128; 61, 1995, s. 205-207; 86, 2020, s. 300-304). Teraz z kolei, w tomie IV, Autor stawia nie mniej ważne pytanie: „Dlaczego przestali jeździć?” Zapowiada to swoisty epilog całej opowieści.

Już zawarte w tomie I ustalenia co do chronologii wskazywały, że zjawisko wypraw pruskich osiągnęło punkt szczytowy w początkach ostatniej dekady XIV w., a po 1410 r. przeszło właściwie do historii. „Co zmieniło się do tego stopnia, że nie było już motywacji, aby na własny koszt pociągnąć do Prus?” (Wprowadzenie, s. 13). Podobnie jak w przypadku zacytowanego przed chwilą pytania z tomu poprzedniego („Dlaczego jeździli?”), i tym razem odpowiedź musi być wielowątkowa, dotykająca bardzo szerokiego spektrum zagadnień z zakresu ówczesnej sytuacji politycznej, położenia Zakonu Krzyżackiego oraz życia szlachty europejskiej. Przedstawieniu kolejnych aspektów podporządkowana jest konstrukcja tomu.

Na plan pierwszy wysunięte zostaje, jako zagadnienie podstawowe, stwierdzenie: „Zakon traci swoich pogan” – to tytuł pierwszego rozdziału (s. 15-52), poświęconego chrystianizacji Litwy, ale zdanie to mogłoby służyć jako hasło przewodnie dla całego bloku kilku rozdziałów. Kolejny przynosi charakterystykę „ciężkiego dziedzictwa” sytuacji politycznej (s. 53-61), przy czym obok „wrogości Polski” i „oporu Litwy” wymieniony został też konflikt z arcybiskupami ruskimi. Wszystkie one rodziły wprawdzie pewne problemy wizerunkowe dla Zakonu, ale nie stanowiły jeszcze czynnika decydującego. Były dopiero punktem wyjścia do właściwej „walki o opinię publiczną”. Jej poświęcony jest rozdział kolejny, najobszerniejszy (s. 63-350) i bardzo wielowątkowy. W pewnym sensie otrzymujemy tu przegląd stosunków Zakonu z Polską i Litwą, ale nie jest to bynajmniej zwykłe streszczenie znanych skądinąd wypadków. Wszystko uporządkowane jest podług jednego wątku przewodniego, określonego przez spór ideowy i prestiżowy między stronami. Ujawniał się on na różnych polach i w różnych formach – we wzajemnych stosunkach dyplomatycznych, w tym związanych z wyrokami rozjemczymi królów rzymskich (które dawały okazję do wytaczania argumentów natury zasadniczej), w rozsyłanych po Europie misjach propagandowych czy w dysputach na forum soboru w Konstancji. Zaskakująco mało miejsca poświęcono samej bitwie pod Grunwaldem (dwa zdania na s. 144), uznawanej skądinąd przez Autora za swego rodzaju przełom. Cały ten niezwykle obszerny rozdział skonstruowany jest bardzo zręcznie. Choć mamy wielką zmienność wątków, a narracja przybiera bardzo zróżnicowany charakter – od opowieści o faktach politycznych po streszczanie traktatów teologicznych – czytelnik cały czas ma poczucie trzymania się wyraźnie wytyczonej ścieżki wywodu. Ponieważ w ogólnych rysach sprawa jest już nieźle rozpoznana, wywód ten w pewnych partiach oparty jest na istniejącej literaturze przedmiotu. Nie odbiera mu to jednak oryginalnego charakteru. Elementy wyłuskane z zastanego korpusu wiedzy ułożone zostały mianowicie w nową całość, uporządkowaną stosownie do wyznaczonej myśli przewodniej. W. Paravicini wnosi zresztą wiele nowych ustaleń i obserwacji, zwłaszcza w zakresie krzyżackich zabiegów propagandowych za granicą. Bardzo ciekawe są analizy grona adresatów pism krzyżackich (np. ta dotycząca listów wielkiego mistrza Henryka von Plauen do panów zachodnich z 1413 r., s. 150-161, pokazująca, że grono to zostało starannie dobrane pod kątem rycerskich tradycji). Wydobywane są liczne nieznane lub mniej znane szczegóły (np. dotyczące polskiej misji Jarosława z Iwna na dwory zagraniczne w 1409 r., s. 136-144) i epizody – jak np. sprawa Teodora, oszusta podającego się za namiestnika Indii, krążącego po Europie w początku XV w.; dotarł również do Prus i Zakon próbował wykorzystać go w swoich wizerunkowych zabiegach (s. 98-103). W bardzo wielu miejscach otrzymujemy więc odwołania wprost do źródeł i często oryginalną ich analizę. Na uwagę zasługuje także zabieg formalny: umiejętność stosowania tabel do prezentacji rozmaitych spraw, w tym obszernych tekstów źródłowych (forma taka sprzyja wypunktowaniu argumentacji stron); dotyczy to zwłaszcza polemik soborowych czy traktatów międzypaństwowych, ale stosowane jest także przy zestawianiu adresatów listów. Wagę szczególną ma tabelaryczne zestawienie 31 listów ksiąg niemieckich z wyrazami poparcia dla sprawy krzyżackiej (s. 314-333 jako tab. 173), przeważnie dotąd niewydanych. Obraz przegranej walki Zakonu o utrzymanie swojego wizerunku w europejskiej opinii doprowadzony jest do roku 1423. Do tego czasu, konstatuje Autor, wizerunek ten „gruntownie się zmienił” (s. 350): nikogo nie poruszało już odwoływanie się do interesu całego chrześcijaństwa, a jeśli nadal okazywano w Rzeszy przychyłność Krzyżakom, to działo się to w imię zgoła innych racji.

Rozdział czwarty dotyczy „przemian Zakonu” (Wandlungen des Ordens im 15. Jahrhundert, s. 351-441), przy czym chodzi zarówno o sprawy wewnętrzne, jak i przede wszystkim wizerunkowe – co zapewnia kontynuację poprzednich wątków. W kolejnych podrozdziałach pokazane zostają różne kryzysy strukturalne, jakie dotknęły Zakon – a więc „kryzys wizerunku (utrata czci)”, „kryzys finansowy (utrata potęgi)”, „kryzys władzy” (wyobcowanie kadr zakonnych w Prusach, rozłamy wewnętrzne, opozycja poddanych i otwarty bunt w 1454 r.), wreszcie „kryzys legitymizacji”, polegający na utracie „fundacyjnego zadania”: walki z poganami, przy czym tutaj uwaga skupiona została na reakcjach krzyżackich, a więc eksponowaniu udziału w wyprawach Witolda przeciwko Tatarom i Rusi czy aktywnym uczestnictwie w walkach przeciwko czeskim husytom; mowa także o stosunku do podejmowanych przez Zygmunta Luksemburskiego

inicjatywach wykorzystania Zakonu na froncie antytyreckim (które wprawiały w zakłopotanie, ale nie wypadało ich odrzucać). Podobne pomysły i wątki pojawiały się także dużo później i bywały w różny sposób instrumentalizowane (np. podkreślano fakt, że wielki mistrz Jan von Tiefen zmarł w 1497 r. w drodze na nieszczęsną wyprawę bukowińską). Wynikiem wszystkich zjawisk kryzysowych było wykształcenie się „nowej legitymizacji” Zakonu już nie jako europejskiej forpoczty walki z pogaństwem, ale specjalnej instytucji szlachty niemieckiej. Gdy w czasach wielkiego mistrza Plauena brakło innych argumentów, coraz szerzej zaczęto odwoływać się do „krwi przodków” przelewanej w Prusach, co ugruntowywało przekonanie, że krzyżackie władztwo stanowi jeden z członków wielkiego ciała Rzeszy, a Zakon zawsze był „szpitalem” i schroniskiem szlachty niemieckiej.

Rozdział piąty rozpatruje ten sam czas przemian z punktu widzenia szlachty europejskiej, przy czym już tytułem zapowiedziano „poszukiwanie kontynuacji”, ale też i ważne zmiany (Kontinuität im Adel: Alte und neue Ziele, s. 443-496). Zaprezentowanych zostało kilka zjawisk. Kolejne wyprawy rycerskie do Prus, podejmowane jednak wciąż w latach 1409-1423, dotyczyły już przeważnie ludzi służących za pieniądze. Ci, którzy po staremu przybywali na własny koszt, stawali się ginącą mniejszością. W apelu o pomoc świata zachodniego Henryk von Plauen nie tylko odwoływał się w grudniu 1410 r. do kategorii moralnych, lecz także obiecywał bardzo wysoki żołd. Stosunkowo nagłe wygaśnięcie napływu Anglików i Francuzów wiąże Autor ze stratami poniesionymi w innych wielkich bitwach epoki, pod Nikopolis (1396) i Azincourt (1415). Na szeregu przykładów pokazuje daninę krwi, jaką złożyły tam te właśnie rodziny i środowiska, w których popularne były wcześniej wyprawy pruskie. Zbieżności odkrywa również w innej sprawie: ludzie wcześniej jeżdżący do Prus odnajdują się wśród uczestników krucjat przeciwko husytom, a frankońscy krzyżowcy zapowiadali nawet (1427) urządzenie na koniec „stołu honorowego” – co jest wyraźnym odwołaniem do tradycji pruskiej. Uchwycone zbieżności są wymowne: kręgi, dostarczające w imię kultywowania rycerskiej przygody uczestników wypraw do Prus, z jednej strony zostały mocno przetrzebione, z drugiej zaś (wobec opisanych wcześniej uwarunkowań) znajdowały sobie inne obiekty zainteresowania. Celem chrześcijańsko-rycerskiej wyprawy mogły stawać się też potem Inflanty (gdzie trwało wszak władztwo krzyżackie zmagające się stale ze schizmatyczną Rusią) oraz kraje śródziemnomorskie, od Hiszpanii po joannickie Rodos. Nakreślony obraz wydaje się bardzo przekonujący, aczkolwiek pozostawia pewien niedosyt. Po niezwykle szerokim ukazaniu (w tomie III) uwarunkowań, które kazały szlachcie z całej Europy jeździć do Prus, chciałoby się, aby wyjaśnienie, „dlaczego przestali jeździć”, przedstawione zostało na równie bogatym tle życia rycerskiego w XV stuleciu. Nie jest może winą Autora, że odpowiedź jest stosunkowo prosta. Nie został jednak chyba należycie wyeksponowany fakt, że wszystkie formy zastępcze nie przybrały nigdy rozmiarów przypominających wyprawy pruskie z czasów ich rozkwitu. A więc musiało zajść coś, co generalnie zniechęcało szlachtę do szukania tego rodzaju przygód. W innym miejscu Autor wspomina np. o znaczeniu rozwoju struktur państwowych, które właśnie w XV w. zdołały ująć szlachtę w swoje ramy (s. 520).


Następują potem dwa krótkie rozdziały podsumowujące. Rozdział 6, pod tytułem odpowiadającym tytułowi tomu (*Weshalb sie nicht mehr nach Preußen fuhren*, s. 497-498), podsumowuje ten tom: to chrzest Litwy, wrogość Polski, słabnące siły, wewnętrzny kryzys i gasnący prestiż Zakonu z jednej, a straty szlachty europejskiej w innych wojnach z drugiej strony podważyły wcześniejszą popularność wypraw do Prus. Z kolei rozdział 7 (*Die Preußenreisen: Vom Erkenntniswert einer Randerscheinung*, s. 499-520) stanowi zamknięcie całego czterotomowego dzieła. Zgodnie z tytułem nie tylko przynosi zebranie ustaleń szczegółowych i wniosków poszczególnych części, lecz także – a może przede wszystkim – wydobywa pewne sprawy o walorze ogólnym. Autor broni interesującego go zjawiska przed dość powszechną krytyką mówiącą o trudnym do pochwalenia „sporcie” rycerstwa. Słusznie wytyka temu pogładowi anachroniczność. Chodzi zaś przecież o to, aby retrospektywnie próbować zrozumieć przodków (s. 501). Wyprawy pruskie były osadzone w odczuciach ówczesnych, pozwalały wstąpić w pewien świat wyobrazony i „przynajmniej chwilowo żyć tak, jak przedstawiała to cała dworska literatura i heroldowie” (s. 514). Podstawę do zrozumienia tych zachowań zapewniają stosunkowo obfite dla XIV w.

źródła, przy czym szczególnie podkreślono znaczenie rachunków. Pokazują one fenomen europejski: podróżujących przez cały kontynent rycerzy, poznających po drodze wiele krajów. Nawet południowy zachód Europy poznawał naocznie jej północny wschód. Uświadomić sobie trzeba zatem międzynarodowy charakter zarówno owych rycerskich gości, jak i samego Zakonu Krzyżackiego (jak bardzo nie byłby on jednocześnie niemiecki). Autor przypomina w tym kontekście znaczenie „polityki prezentowej” wielkich mistrzów, która popularyzowała rozmaite „litauische und russische Spezialitäten” w świecie zachodnim. „Wyprawy pruskie pokazują obraz szlachty europejskiej swego czasu” (s. 518), a „ich badanie uczy widzieć to, czego nie da się dostrzec, dopóki obserwuje się” tylko poszczególne kraje (s. 519).

Nastąpiło zatem podsumowanie całości, ale, jak zapowiada Autor, „praca nie jest jednak zamknięta” (s. 9). Mają jeszcze nastąpić tom V z dokumentacją źródłową (podobno w zasadzie od dawna gotowy, ale wciąż podlegający jeszcze poprawkom i przeróbkom) oraz tom VI z uzupełnieniami, w którym znajdzie się też konieczny indeks do całości (dla wydanych tomów już sporządzony). A wreszcie Autor pragnąłby napisać jeszcze coś, „co byłoby krótkie, zwarte i łatwe w czytaniu”. W imieniu wszystkich czytelników zadeklarować tylko można pilne oczekiwanie na realizację tych obietnic.

Czekając zaś, na razie żegnamy się jednak z wielkim dziełem Wernera Paraviciniego, które bez przesady określić trzeba jako jego *opus vitae*. Na zakończenie podnieść trzeba raz jeszcze generalne zalety, o których pisałem już w poprzednich omówieniach. Powtórzę raz jeszcze – całe dzieło przypomina nam, iż pisanie historii jest jednak sztuką. Podziwiać trzeba żywy i barwny język, niekiedy dygresyjny, zawsze jednak zdyscyplinowany i klarowny. Podziwiać trzeba zręczność konstruowania narracji, w ramach której poprzez kilka tysięcy stron kolejne problemy wynikają z siebie, a całość robi wrażenie zwarte i uporządkowane. Raz jeszcze wspomnieć chciałbym o umiejętności wplatania zestawień tabelarycznych, których obecność nie robi wrażenia zgrzytu, ale zgrabnie zastępuje normalną narrację. Przede wszystkim jednak podziwiać trzeba rozmach koncepcyjny, ujęcie zjawiska (wcześniej niemal nieznanego) w całej jego złożoności, od prozopografii uczestników, poprzez frekwencję, aspekty polityczne, militarne, ekonomiczne, po wszechstronny kontekst kulturowy i mentalny. Ta szerokość ujęcia nie powoduje jego spłylenia, gdyż W. Paravicini zawsze z lubością draży szczegóły. Nawet wielkie zjawiska są egzemplifikowane losami konkretnych ludzi (stąd tyle zestawień), a jeśli trzeba, pojawiają się konkretne cytaty i przekazy, także wcześniej nieznanne. Rozmach ujęcia ma zarazem wymiar geograficzny. W kręgu zainteresowania Autora stają wszystkie niemal kraje chrześcijańskiej Europy i wszystkim stara się on poświęcać równie wnikliwą uwagę. Świadectwem tych starań jest bibliografia, podobnie, jak w poprzednich tomach, niezwykle obszerna (s. 527-596), wielojęzyczna, odnotowująca również drobne przyczynki; wiele wyjaśniają też podziękowania dla licznej gromady osób, pomagających w docieraniu do literatury lub konsultujących szczegółowe kwestie (s. 10-11). Dla polskich czytelników dzieło W. Paraviciniego ma szczególne znaczenie. Dotyka spraw nam bliskich, pokazuje także ludzi z naszych ziem jako część wielkiego świata rycerstwa, a tym samym, co najważniejsze, przypomina (i to zarówno w wymiarze koncepcji, ujęcia, jak i badawczej praktyki) kulturą jedność Europy, w ramach której jej środkowo-wschodnia część stanowi równoprawny składnik. Książka przypomina to nawet przez umieszczenie na okładce znanego przedstawienia Jagiełły jako chrześcijańskiego rycerza (z kaplicy zamkowej w Lublinie); to rzeczywiście piękny symbol przemian mentalnych, które doprowadziły do zgaśnięcia zajmującego Autora fenomenu.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Viele Welten des Ostseeraumes. Politischer, wirtschaftlicher und kultureller Austausch vom Hochmittelalter bis zum Beginn der Neuzeit, hg. von Paul S r o d e c k i und Ludwig S t e i n d o r f f (Tagungen zur Ostmitteleuropaforschung 43), Verlag Herder-Institut, Marburg 2024, ss. XIV + 482.

Sprawy bałtyckie zawsze szczególnie interesowały polską historiografię, ale ujmowano ją przeważnie w nieco zawężonej perspektywie narodowej. Było to zrozumiałą pochodną polityki: dostęp do morza stanowił ważną kwestią polskiej racji stanu, więc i nauka zaprzęgnięta była do walki na tym odcinku. Tymczasem krąg bałtycki ma przecież o wiele szerszy wymiar, zarówno geograficznie, jak i politycznie, stanowi też zatem dużo bardziej złożony problem historiograficzny. Z zagadnieniem tym postanowiono zmierzyć się podczas konferencji zorganizowanej w marcu 2019 r. przez Europejskie Muzeum Hanzeatyckie w Lubece, ale przy współudziale koncepcyjnym badaczy z innych krajów, w tym z Uniwersytetu Gdańskiego (Beata Możejko). Przedstawione podczas tego spotkania referaty stały się podstawą omawianego zbioru studiów. Myślą przewodnią całego przedsięwzięcia było pokazanie regionu nie w jego jedności – już w tytule mówi się wszak o „światach bałtyckich” w liczbie mnogiej – ale w zróżnicowaniu, postępującym wraz z intensyfikacją kontaktów politycznych, handlowych, społecznych i kulturowych.

Właściwie wprowadzenie w problematykę – po krótkiej przedmowie obu Redaktorów (Vorwort, s. XI-XII) – daje sam Paul Srodecki w otwierającym „zarysie historii badań” (Viele Welten des Ostseeraumes – ein forschungsgeschichtlicher Abriss, s. 1-43). To ciekawy i bardzo ważny tekst, który stara się stworzyć klamrę dla całego tomu. Punktem wyjścia jest próba nowego zdefiniowania regionu i jego znaczenia. Morze zarówno dzieli, jak i łączy ludzi. Jako „przeciwstawne podstawowe stałe” („diametrale Grundkonstanten”) historii morskiej Autor wskazuje zatem „zbliżenie” i „odgraniczenie”, odwołując się do doświadczeń z badań nad światem śródziemnomorskim. Podobne znaczenie, jakie ten ostatni miał dla w historii całej cywilizacji ludzkiej, na mniejszą skalę odnieść można do Bałtyku i jego roli w kształtowaniu Europy Północnej. Dalej następuje przegląd historiografii bałtyckiej, od Tacyta począwszy. Uwaga skupia się jednak oczywiście na pracach naukowców z wszystkich zainteresowanych krajów w XIX-XXI w. Słusznie podnosi się, że wszędzie ulegano długo tradycyjnym ujęciom narodowym, ale pewne sformułowania wydają się jednak niefortunne. Z jednej strony eksponowane jest (chyba przesadnie) znaczenie przełomu w literaturze polskiej po 1989 r., z drugiej zaś – w jednym ciągu wyliczeni zostali polscy historycy „opanowani prawdziwą obsesją na punkcie Krzyżaków”, od Gerarda Labudy po Romana Czaję i Adama Szwedę, a następnie niemieccy o „usposobieniu radykalno-nacjonalistycznym” od Treitschkego po Wenera Paraviciniego, Klausa Neitmanna czy Svena Ekdahla. Są to chyba zwykłe lapsusy stylistyczne. Zaraz potem otrzymujemy omówienie „nowszych i najnowszych badań” z ostatnich 30 lat (bardzo cenne bibliograficznie), z podkreśleniem znaczenia wszystkich kolejnych „zwrotów” historiograficznych (oceanicznego, przestrzennego, kulturowego itd., a wspomniane są też „odświeżające impulsy” ze strony gender studies). Trochę to niejasne, ale układa się w sugestię, że stare tendencje wciąż jeszcze są żywotne, a dopiero ostatnie nowości umożliwiają właściwe ujęcie problemu. Obraz ten wydaje się mocno uproszczony, cokolwiek bowiem by o niej nie mówić, to starsza literatura zasługiwała na łaskawsze potraktowanie. Nie został np. w ogóle przywołany Władysław Konopczyński, który w swej Kwestii bałtyckiej (1947) starał się (nie odrzucając zarazem kategorii narodowych) pokazywać ją w duchu podobnym niekiedy do propozycji P. Srodeckiego, a dyskutował przy tym z różnymi badaczami, o których również głucho w naszym wprowadzeniu.

Celem tomu ma być w każdym razie pokazanie wzajemnych dwukierunkowych oddziaływań, zbliżania i odpychania, w ramach strefy bałtyckiej. Nie została ona niestety nigdzie wyraźnie zdefiniowana (czy chodzi tylko o krainy nadmorskie czy o całe państwa leżące w zlewisku Bałtyku). Szkoda, że ramy chronologiczne zakrojono tak, by odciąć epokę dominacji Normanów. Czasy, gdy opanowali Bałtyk, tworząc wokół niego pewnego rodzaju jedność (ogarniającą nawet Ruś), mogły stanowić dobry punkt odniesienia do obserwacji następujących później procesów. Tom wypełniają 22 artykuły, zgrupowane w 3 bloki, odpowiadające wytypowanym problemom – są to „przestrzeń polityczna”, szeroko pojęta sfera komunikacja (wraz z koncepcjami

przestrzeni i wzajemnego postrzegania) oraz kontakty i konflikty między miastami, przy czym już na pierwszy rzut oka widać, że podział nie jest całkiem klarowny (np. konflikty między miastami mogą mieć wymiar polityczny).

W dziale pierwszym mamy 8 studiów (we wprowadzeniu P. Srodecki błędnie podlicza zawartość kolejnych działów). Oliver Auge prezentuje interesujący nas region jako przestrzeń polityki dynastycznej (*Die Ostseeregion als dynastischer Handlungsraum im Mittelalter*, s. 47-63). Tytułowe pojęcie może być mylące, gdyż nie chodzi tu o politykę mariaży, ale o przyjmowanie przez lokalne rody panujące zachodnioeuropejskich wzorców kultury szlacheckiej. Był to czynnik integrujący, słabo natomiast zarysowane zostały istniejące różnice w przebiegu tego procesu. Na konkretnym przykładzie rugijskim skupił się Sébastien Rossignol (*Noblewomen, Courtly Culture, and the Principality of Rugia in the High Middle Ages*, s. 65-78), przy czym interesujące jest tu podkreślenie roli ożenków z pannami z rodów niemieckich (a z kolei córka księcia poety Wisława, Eufemia, wydana za władcę duńskiego, poniosła dalej zamiłowanie do poezji dworskiej). Andrzej Marzec zajmuje się rolą Pomorza w świadomości elit polskich XIV w. (*Pomerelia in the Political Awareness of the Fourteenth-Century Elites of the Kingdom of Poland*, s. 79-90). Sprawy są dobrze znane, a dla problematyki tomu mają znaczenie jako przykład politycznych marzeń o dostępie do morza. Innym czynnikiem politycznym zajęła się Anti Selart, pisząca o legatach papieskich na Rusi (*Die päpstlichen Legationen in die Rus im 12.-15. Jahrhundert*, s. 91-111). Odgrywali niedużą rolę (a w ramach ich aktywności w dodatku niewielką rolę grały sprawy bałtyckie), ale pokazane są (co dość oczywiste) jako przejaw integrującej roli papieżstwa w skali kontynentu, aczkolwiek to samo papieżstwo przyczyniało się jednocześnie do ekskluzji Rusi jako kraju schizmatycznego. Wątku tego dotyka również Mihkel Mäesalu w rozważaniach o współpracy Zakonu Krzyżackiego z biskupami inflanckimi w walkach przeciw poganom i Rusi (*Militärische Kooperation zwischen dem Deutschen Orden und den livländischen Bischöfen gegen die Heiden und die Rus im 13. und 14. Jahrhundert*, s. 113-133). Przeciwnik był wspólny, ale każdy z czynników prowadził wobec niego własną politykę, a Zakonowi nie udało się całkowicie zdławić samodzielności biskupstw. W inny kąt Bałtyku przechodzi Frederieke Maria Schnack, omawiając władztwo arcybiskupów lubeckich w porównaniu z kilkoma sąsiednimi diecezjami (*Zwischen Bürgertum, Bettelorden und auswärtigen Mächten. Bischöfliche Herrschaft im Ostseeraum Ende des 13. Jahrhunderts mit besonderem Fokus auf Lübeck*, s. 135-155). Z kolei Laura Potzuweit zajmuje się rywalizacją duńsko-krzyżacką o posiadanie ważnej strategicznie Gotlandii (*Im Zentrum von Ostsee und Anspruch. Der Deutsche Orden, die Krone Dänemark und der Besitzkonflikt um die Insel Gotland im 14. und 15. Jahrhundert*, s. 157-164), a Stefan Brenner walką Ditmarschen (na zachodnim wybrzeżu Szlezewiku) z naporem lubeczan (*Im Lübecker Fahrwasser: Dithmarschen als Akteur in den politischen Machtkämpfen an der westlichen Ostsee im 15. und 16. Jahrhundert*, s. 165-199). Przenosi nas to wprawdzie, ściśle rzecz biorąc, poza krąg bałtycki, ale stanowi ilustrację ekspansywnej polityki Hanzy.

W dziale drugim, poświęconym komunikacji, przestrzeni i postrzeganiu, znalazło się 7 artykułów. Katja Hillebrand zajmuje się koncepcją przestrzeni w nadbałtyckiej architekturze cysterskiej (*Die Vielfalt in der Einheit. Zu den frühen architektonischen Raumkonzepten der Zisterzienser im Ostseeraum*, s. 203-222). Stanowi to chyba dość luźne skojarzenie z „koncepcjami przestrzeni” w sensie szerszym, terytorialnym czy regionalnym, czego należało się tu spodziewać. W tym właściwym nurcie mieści się natomiast świetnie Stefan Streigler, omawiający poznanie, postrzeganie i opisywanie Wielkiej Puszczy na granicy prusko-litewskiej (*Die Große Wildnis im 14. Jahrhundert – Wahrnehmung und Beschreibung eines geografischen Raumes*, s. 223-235). Szkoda, że Autor, cytujący skądinąd pewne polskie prace, nie zna książki Rafała Simińskiego na prawie taki sam temat (*Od „solitudo” do „terra culta”. Przestrzeń jako przedmiot wyobrażeń w Inflantach i Prusach od XIII do początku XV wieku*, 2008). Bardzo ciekawy jest artykuł Adama Szwedę, poświęcony wielojęzyczności Prus krzyżackich (*Mehrsprachigkeit in Preußen im Spätmittelalter*, s. 237-251). Autor nie tylko opisuje mozaikę używanych języków (przy czym pomija różnicowanie między dolno- i górnoniemieckim, co było problemem nawet wśród braci zakonnych), ale pokazuje też dynamikę sytuacji (umacniające się znaczenie niemieckiego


i polskiego) i podkreśla, że wobec częściej dwujęzyczności nie było zasadniczo kłopotów komunikacyjnych. W kręgu podobnych spraw pozostaje Catherine Squires, zajmująca się kwestiami językowymi w kontaktach Hanzy z Nowogrodem (*Sprache als Widerspiegelung von Kontakt und Konflikt: Zu den Beziehungen der Hanse mit Nowgorod*, s. 253-267). Tu chodzi o sposoby pokonywania barier językowych i kulturowych, co wymagało dostosowania się do zwyczajów partnera. Nowogrodu dotyczy też artykuł Ludwiga Steindorffa (*Kommunikation über Grenzen hinweg – War auch Nowgorod eine Stadtkommune?*, s. 269-290). Postawione przez niego pytanie: czy Nowogród stanowił komunę miejską? – na które pada odpowiedź negatywna, skoro nie mamy spełnienia zachodnich kryteriów tego pojęcia – dotyka również kwestii wzajemnego postrzegania się przez różne kręgi kulturowe. Pierre Gonneau i Aleksandrs Ivanovs prezentują przygotowywaną edycję staroruskich dokumentów z archiwum w Rydze (*Rus Charters on Relations Between the Rus and the Baltic Sea Region from the End of the Twelfth to the First Half of the Fourteenth Centuries: Toward a New Edition of Historical Records Preserved in the Medieval Riga City Archives*, s. 291-303, z kilkunastoma podobiznami). Ważny jest artykuł Dariusza Adamczyka (*Die Nowgoroder Rus um das Jahr 1150: Peripherie des vorhansischen Handelssystems oder Drehscheibe der westeurasischen Interaktionsökumene?*, s. 305-319). Pokazuje on znaczenie Nowogrodu jako jednego z wielkich centrów ekonomicznych kontynentu, zaprzeczając tym samym rozpowszechnionemu (ale skażonemu „europocentryzmem”) poglądom o jego peryferyjności.

Ostatni dział, dotyczący roli miast, obejmuje znów 7 tekstów. Wydaje się jednak, że to tu znaleźć się mogły i powinny niektóre artykuły z działu poprzedniego. Beata Możejko daje przegląd stanu badań nad „morskim” Gdańskim (*Maritime Gdańsk/Danzig in the Middle Ages. Historiographic Findings and Research Questions*, s. 323-331). Jest tu wiele ciekawych myśli, Autorka bowiem postuluje, by tradycyjne polityczno-gospodarcze podejście zastąpić pytaniami z zakresu mentalności i samoidentyfikacji mieszkańców – na które to sfery znaczny wpływ musiał mieć właśnie morski charakter miasta i jego kontaktów. Przy sprawach gdańskich pozostaje Marcin Gulkowski, prezentujący tutejszy zasób ksiąg miejskich i system kancelaryjny na tle innych ośrodków (*Die Stadtbücher der Danziger Rechtstadt und anderer Hansestädte im Spätmittelalter – ein Vergleich der Kanzleisysteme*, s. 333-353). Początkowo gdański system kształtował się na wzór lubecki, ale już w pierwszej połowie XV w. to Gdańsk sam stał się wzorcem dla innych miast. Z kolei Andrzej Woźniński pokazuje wpływ kilku artystów lubeckich na życie artystyczne Gdańska (*Some Remarks on Artistic Relations between Danzig and Lübeck in the Second Half of the Fifteenth and at the Beginning of the Sixteenth Centuries*, s. 355-373). Tak dochodzimy do modnych obecnie rekonstrukcji konkretnych „sieci powiązań”. W tym samym duchu Philipp Höhn pokazuje karierę gdańszczanina Bertolda Burammera (zm. 1446), kupca, ale i dyplomaty, zaangażowanego w szerokie kontakty polityczne i handlowe, sięgające nawet Islandii (*Herren „vieler Welten”? Bertolt Burammer und die Elitelandschaften des Ostseeraums in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, s. 375-395). Jest to przykład pokazujący kształtowanie się ponadlokalnych elit w skali całego regionu bałtyckiego („panowie wielu światów”). Renata Skowrońska zajmuje się negocjacjami między Hanzą a Anglią w sprawie wyrównywania strat morskich (*Zwischen Handel und Politik. Die preußischen Hansestädte und ihre Stellung bei den Verhandlungen mit englischen Königen um Entschädigungen für verlorene Schiffe und Waren [14./15. Jahrhundert]*, s. 397-413). Pokazuje mechanizmy dyplomacji, związek polityki z handlem, a zarazem niejednolitość Hanzy, której poszczególne miasta starały się pilnować własnych interesów. Do podobnych wniosków, w mniejszej skali, dochodzi Ilgvars Misāns, zajmujący się postawami politycznymi głównych miast Inflant i pokazuje niejednolitość ich stanowiska, przy czym najważniejsza Ryga długo nie liczyła się ze zdaniem mniejszych partnerów (*Die livländischen Hansestädte und die Konflikte im Ostseeraum im Spätmittelalter*, s. 415-427). W ostatnim artykule Carsten Jahnke zajmuje się praktykami religijnymi podróżujących kupców hanzeatyckich (*Hanseatic Merchants, Their Religious Practices Abroad and the Rules of the Catholic Church*, s. 429-449). Po serii studiów nakierowanych na szukanie różnic, tu mamy czynnik scalający mentalnie cały region, a do tego włączający ten region w szerszą wspólnotę chrześcijańską. Utrzymywanie przez hanzeatów własnych kapelanów i bractw w różnych krajach

(np. w Szwecji) pokazuje zarazem, że poczucie wspólnoty nie było absolutne. Całość uzupełniają uwagi o nazwach osobowych i geograficznych (s. XIII), wykaz skrótów (s. 451-456), indeksy nazw miejscowych i osób (s. 457-476), a do tego sylwetki autorów (s. 477-481) – element bardzo istotny wobec mocno kosmopolitycznego ich zestawu.

Przedstawiony zbiór tekstów przynosi sporo ważnych spostrzeżeń i ustaleń, ilustrujących podjęty zamysł. Wszystko to jednak czyni wrażenie nieco chaotyczne, a poszczególne przy-czynki (choć same w sobie ciekawe) wydają się nie zawsze są ze sobą skoordynowane. Są też pewne deficyty: stosunkowo dużo mówi się o Hanzie, Prusach, Inflantach i Rusi, zdecydowanie słabiej reprezentowana (choć obecna) jest natomiast Skandynawia. Dość słabo przebijają się eksponowane we wprowadzeniu nowinki koncepcyjne i metodyczne. Wreszcie brakuje bardzo jakiegokolwiek podsumowania na końcu tomu. Zdaje się to zdradzać finalne zwątpienie samych redaktorów, którzy jakby przyznali się, że otrzymany efekt nie jest zbyt spójny i trudno na jego podstawie skreślić jakieś uwagi syntetyczne. Czytelnik sam musi na podstawie tej lektury wyrobić sobie jakiś całościowy obraz integrujących i dezintegrujących czynników w regionie. Mimo pewnych słabości udało się jednak na pewno pokazać ów region bałtycki jako wielość różnych światów pozostających w nieustannych i złożonych interakcjach.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

DAGMARA ADAMSKA, AGNIESZKA LATOCHA-WITES, DOMINIK NOWAKOWSKI, ALEKSANDER PAROŃ, MARCIN SIEHANKIEWICZ, ROBERT SIKORSKI, Słownik wsi śląskich w średniowieczu, t. 2: Powiat wołowski, t. 3: Powiat polkowicki, pod red. Dagmary Adamskiej i Dominika Nowakowskiego, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 2023 [na stronie tytułowej t. 3 podano 2024], ss. 314 + 280 + mapa w każdym tomie.

Kiedy w 2014 r. ukazał się pierwszy tom przygotowywanego przez interdyscyplinarne grono badaczy z Wrocławia Słownika wsi śląskich (dotyczący powiatu lubińskiego), poświęciłem mu dość obszerną recenzję (Roczniki Historyczne 81, 2015, s. 263-267). Powitałem tę inicjatywę jako bardzo cenną. Dostrzegałem w niej godny pochwały przykład ekspansji pomysłu tworzenia regionalnych słowników historyczno-geograficznych. Jak wiadomo, Śląsk nie posiada tego typu opracowania i jest to wielką uciążliwością dla wszystkich badaczy przeszłości tej ziemi. Słownik wsi śląskich nie wpisywał się jednak w pełni w koncept typowych słowników historyczno-geograficznych (wydawanych od kilkudziesięciu lat pod egidą Instytutu Historii PAN). Uznając, że tom I nowego przedsięwzięcia ma charakter „pilotażowy”, podjąłem dyskusję z jego założeniami i metodą wykonania. Szereg spraw wzbudziło moje zastrzeżenia. Dotyczyły one zarówno samej koncepcji (skupienie uwagi na źródłach archeologicznych, uwarunkowaniach fizjograficznych i dawnej kartografii, uwzględnianie tylko wsi, z pominięciem miast i wszelkich obiektów fizjograficznych), jak i jej praktycznej realizacji (odwoływanie się do współczesnych podziałów powiatowych i przeprowadzanie kwerend osobno dla każdego tomu) aż do spraw redakcyjnych (brak odsyłaczy od nazw niemieckich i zapisów źródłowych, brak podziału materiału historycznego, nieujawnianie wkładu poszczególnych autorów) i najzwyczajniejszych uchybień (zwłaszcza w rozumieniu i streszczaniu zapisów źródłowych). Wywiązała się między nami dyskusja (odpowieź Autorów: Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka 71, 2016, nr 1, s. 181-191, moja replika: tamże 72, 2027, nr 2, s. 189-194). Ja sam, pod wpływem i tej dyskusji, i doświadczeń z korzystania ze Słownika, docenić musiałem, że szerokie uwzględnianie zabytków materialnych, fizjografii i kartografii było pomysłem ważnym i bardzo cennym. Autorzy zasadniczo bronili swego konceptu (jako odrębnego od typowego słownika historyczno-geograficznego), aczkolwiek w kilku punktach gotowi byli przyznać mi rację. Deklarowali więc na przyszłość potrzebę „pewnej modyfikacji formuły”. Przede wszystkim uznawali (2016, s. 186), że brak odsyłaczy z nazwami niemieckimi i formami źródłowymi to „błąd” i „sprawę

trzeba naprawić”. Zgodzili się, że hasła „muszą zostać zaopatrzone w informacje dotyczące precyzyjnego położenia wsi”, a więc podawać trzeba nie tylko przynależność do archidiecezji i dystryktu, ale także do księstwa i parafii. Uznali potrzebę pewnego segregowania materiału w ramach hasel i przedstawili nawet propozycję siedmiopunktowego układu treści. Zgodzili się wreszcie, że poszczególne elementy hasel powinny być podpisywane. Nasza polemika zmierzała zatem do wypracowania pewnego kompromisu.

Ukazanie się obecnie kolejnych dwóch tomów Słownika daje okazję do ponownej refleksji nad jego kształtem. Można bowiem teraz ocenić, co ostatecznie wyniknęło z tamtej wymiany zdań. Widać, że Autorzy – tak jak wówczas – pozostają twardo przy fundamentach swej koncepcji posuwania się poszczególnymi powiatami. Na uprzednie stworzenie wspólnej kartoteki wszystkich wsi śląskich, jak wyjaśniali, trzeba by było zbyt długo czekać. Należy się z tym pogodzić i uznać wytoczone przez Autorów racje (czytelnicze, organizacyjne, psychologiczne itp.). Apelowalibyśmy jednak nadal (podobnie, jak w 2017 r.) o stworzenie „przynajmniej wstępnej” kartoteki (pewnie w formie bazy danych) przekazów źródłowych dla całego Śląska (a choćby Śląska Dolnego). Jej istnienie ułatwiłoby rozstrzyganie problemów związanych z identyfikacją osad o równobrzmiącej (lub podobnej) nazwie. A to jedno z podstawowych zadań Słownika.

Dwa kolejne tomy poświęcone są znów powiatom z północno-zachodniego Śląska, dość ubogo udokumentowanego źródłami pisany (a więc dla nich Słownik jest szczególnie potrzebny). Konstrukcja obu tomów odpowiada tej zastosowanej w tomie pierwszym. Każdy zaopatrzony jest w obszerny wstęp o identycznej konstrukcji (t. 2: s. 9-43; t. 3: s. 9-40): ogólna charakterystyka obszaru, źródła, stan badań nad osadnictwem (głównie archeologicznych), charakterystyka fizjograficzna, osadnictwo (podziały polityczne, dynamika kształtowania się sieci osadniczej, podziały administracyjne, parafie, drogi, obiekty obronno-rezydencjonalne), bibliografia. Są to bardzo solidne opracowania monograficzne. Trzon każdego tomu stanowi „Katalog wsi”, czyli poświęcone im hasła w układzie alfabetycznym (w t. 2 mamy ich 123, w t. 3 – 98), oraz „Tablice” – gdzie dla każdej wsi dano ilustrację kartograficzną (wycinki dawnych map i wspólnie opracowaną projekcję ich danych). Całość dopełniają w obu przypadkach wykaz skrótów, streszczenie niemieckie, indeks osobowo-geograficzny oraz załącznikowe mapy obejmujące w całości dany powiat.

Co się zmieniło po wyciągnięciu przez Autorów wniosków z naszej polemiki? Prawie nic. Jak sami deklarują (t. 2, s. 10), postanowili jednak wycofać się z zapowiadanych ulepszeń i poprawiania błędów koncepcyjnych. Skończyło się na kosmetyce: „nieznacznie został rozbudowany system skrótów” (nie wiem dokładnie, na czym to polegało), w regestach informacji źródłowych daty roczne wyróżniono czcionką pogrubioną (co uznać trzeba za pomysł dobry, ponieważ ułatwia orientację), a regesty źródeł pisanych (czyli punkt 1 każdego hasła) został podpisany inicjałami Autora. Nastąpiła też (o czym już nie pisano) modyfikacja odsyłaczy (mają teraz postać: „→Kręsko”, a nie: „Kręsko→”, jak w t. 1). W każdym tomie pojawił się wreszcie spis treści (z którego w t. 1 podobno świadomie zrezygnowano). Wszystko to zmiany na lepsze, ale nie rozwiązują spraw naprawę istotnych. W każdym hasle podpisano część zawierającą regesty źródeł pisanych, ale wciąż nie wyjaśniono kompleksowo, za co odpowiadał każdy z członków sześciuosobowego zespołu autorskiego (pewne informacje, kto jest kim, i co w związku z tym robił, ukryte są w cytowanej polemice z 2016 r., s. 182). Wstępy w nowych tomach nadal pozostają anonimowe.

Hasła wyglądają tak samo, jak w tomie 1, a więc: nazwa (na ogół współczesna wraz z formą niemiecką), brzmienie zapisów źródłowych, przynależność do archidiecezji i dystryktu, przekazy źródeł pisanych (punkt 1), opis warunków fizjograficznych (punkt 2), zabytki materialne, głównie archeologiczne, ale i architektoniczne (punkt 3).

Nadal nie ma zapowiadanych odsyłaczy, których wprowadzenie nie stanowiło wszak żadnego problemu. Nie chcę dyskutować ponownie, czy brak ten uniemożliwia normalne korzystanie ze Słownika (jak zarzucałem w pierwszej recenzji), czy tylko je poważnie je utrudnia (jak ocenili Autorzy w swej odpowiedzi). Dość, że jest to bardzo ciężka niedogodność, której można było czytelnikom zaoszczędzić. Ma to duże konsekwencje. Autorzy starali się podawać informacje o losach wsi, które stawały się następnie miastami – ale nie zawsze łatwo je znaleźć. W tomie 2

zdumiewać może brak hasła Wołów – ale przekazów o wsiach będących poprzedniczkami tego miasta szukać należy pod Krzywy Wołów i Stary Wołów.

Nadal nie ma szerszej informacji lokalizacyjnej (a więc podania odległości od jakiegoś umownego punktu, stolicy powiatu lub najbliższego miasta), a także przynależności do księstwa i parafii. Nie może tłumaczyć Autorów okoliczność (podnoszona przez nich we wcześniejszych dyskusjach), że ustalenie właściwej parafii jest niekiedy trudne. Sprawy nie trzeba było nawet rozstrzygać, wystarczyło przecież cytować odpowiednie przekazy źródłowe.

Zestaw informacji źródłowych w punkcie 1 nadal podany jest w jednym ciągu chronologicznym, bez żadnej strukturyzacji. Nadal upierać się będę, że bardzo pomogłoby czytelnikom jakieś wyodrębnienie pewnych kategorii (zwłaszcza dotyczących spraw kościelnych czy lokacji na prawie niemieckim).

Trudno oczywiście weryfikować ogrom zebranego w poszczególnych hasłach materiału szczegółowego. Wydaje się, że kwerenda w wydawnictwach dyplomatycznych została przeprowadzona sumiennie, a podawane rejestry robią wrażenie wykonanych bardzo starannie i dokładnie. Należy to bardzo docenić, zwłaszcza wobec błędów znajdujących w tomie 1. Cenne i rzeczowe są też dodawane w przypisach komentarze. Niekiedy zdarzało się jednak Autorom nie zapanować nad materiałem źródłowym: np. te same zapisy przypisane są zarówno do wsi Uskorz Mały, jak i Uskorz Wielki (t. 2, s. 162-163). Szkoda, że nie poprawiono pewnych niedoskonałych rozwiązań, które wskazywałem już poprzednio (np. jaśniej byłoby, gdyby rejestry formułowano w czasie teraźniejszym, ponieważ czas przeszły może niekiedy budzić wątpliwości, czy opisana czynność zaszła w danym roku, czy już wcześniej). Autorzy starają się przy poszczególnych przekazach źródłowych przytaczać także odpowiednią literaturę, ale zawsze można to robić szerzej. Pozytywnie ocenić trzeba konsekwentne cytowanie klasycznej pracy Hermanna Neulinga o stosunkach kościelnych (*Schlesiens Kirchorte und ihre kirchliche Stiftungen*, 1902). Nadal jednak nie widzę odwołań do podstawowego studium Waltera Kuhna o początkach miast (*Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten*, 1974). Powinno ono stanowić punkt wyjścia wszystkich rozważań o dacie lokacji.

Podsumowując: dobrze, że Słownik wsi śląskich wychodzi ze swej fazy „pilotażowej” i ukaże się dalej. Trzy tomy stanowią już mocny fakt dokonany. Satysfakcję tę wyrażam, mimo że nie wszystko mi się podoba. Zdaję sobie sprawę, że pewnych z moich postulatów (które generalnie nadal uważam za słuszne) nie da się już łatwo wprowadzić. Dotyczy to zwłaszcza koncepcji powiatowej czy kształtu konstrukcyjnego haseł. Nadal jednak uważam, że nie jest dobrym pomysłem opracowywanie poszczególnych części bez stworzenia jakiejś kartoteki ogólnośląskiej. Zupełnie niepojęta pozostaje wreszcie rezygnacja z naprawy oczywistych błędów, za jakie sami Autorzy uznali brak odsyłaczy i zredukowaną lokalizacją. Decyzję tę argumentują tym, że Słownik i tak dobrze służy czytelnikom. Czytelnicy byliby jednak na pewno wdzięczni za sugerowane przed chwilą ułatwienia. Są to (zwłaszcza odsyłacze) naprawdę sprawy o podstawowym znaczeniu dla wszystkich korzystających. Może więc da się coś jeszcze zrobić w tomie czwartym lub następnych – chyba, że Autorzy zechcą trwać dalej w swym uporze, by szkodzić własnemu dziełu.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

ŁUKASZ ĆWIKŁA, *Settlement Studies on Orłów County until the 16th Century: Territorial and Administrative Past, Settlement Landscape and Ownership Relations*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, ss. 136.

Przedstawiana tu monografia Łukasza Ćwikły, badacza średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej z Uniwersytetu Łódzkiego, mimo że została opublikowana w języku angielskim, dotyczy bardzo swojskiej problematyki. Autor przedstawił w niej swoje dociekania dotyczące osadnictwa w powiecie orłowskim późnośredniowiecznego województwa łęczyckiego, ze szczególnym uwzględnieniem przeszłości terytorialno-administracyjnej, krajobrazu osadniczego

i stosunków własnościowych, co zostało ujęte w podtytule dzieła. Książka składa się z Wstępu (s. 7-11), trzech zasadniczych rozdziałów: Warunki naturalne i terytorialno-administracyjna przeszłość powiatu orłowskiego (s. 13-23), Krajobraz osadniczy powiatu orłowskiego do końca średniowiecza (s. 25-72), Niektóre aspekty stosunków własnościowych w powiecie orłowski w późnym średniowieczu (s. 73-95). Tekst zasadniczy został uzupełniony dwoma aneksami: Wykazem punktów osadniczych, zawierającym alfabetyczne zestawienie 194 osad powiatu orłowskiego (s. 115-120), oraz dziewięcioma tablicami genealogicznymi najmajniejszych rodzin szlacheckich, posiadających dobra na terenie powiatu orłowskiego. Nie brakuje także elementów typowo technicznych: listy skrótów, bibliografii źródeł i literatury przedmiotu, wykazu map, tabel, ilustracji i aneksów (s. 101-113) oraz indeksu nazw punktów osadniczych (s. 131-135). Już tu należy zgłosić uwagę krytyczną dotyczącą tego, że tytuł monografii nie do końca pokrywa się z tytułami rozdziałów. W tym pierwszym bowiem mamy do czynienia z cezurą „do XVI wieku”, w rozdziałach mowa jest natomiast o „końcu średniowiecza”. Wydaje się, że tytuły książki i rozdziałów wypadaloby ujednolicić, ponieważ forma „do XVI wieku” wydaje się włączać do omawianej tematyki problematykę z tego stulecia, a cezura „do końca średniowiecza” raczej ją wykluczać. We Wstępie Autor pisze, że granicą jego dociekań jest rok 1501, a początkową wiek XIV (s. 8), nieco jednak dalej (s. 11) stwierdza, że pewne aspekty jego dociekań dotyczą także początków XVI w., przy czym dotyczy to akurat rozdziału o genealogii i prozopografii najważniejszych rodzin szlacheckich z powiatu orłowskiego, który w tytule ma jednak frazę „do końca średniowiecza”.

We Wstępie Ł. Ćwikła precyzuje cel swej monografii, którym ma być „rekonstrukcja struktury osadniczej w powiecie orłowskim” (s. 8). Deklaruje również że podczas swoich dociekań zamierza w szczególny sposób zająć się problematyką własnościową związaną z najwybitniejszymi rodzinami szlacheckimi powiązanymi ze wspomnianą jednostką terytorialną (Bielawskimi, Dobrzeleńskimi, Pleckimi, Słońskimi, Sobockimi, Żychlińskimi). Przedstawiany fragment recenzowanej książki zawiera również omówienie dotychczasowej literatury przedmiotu (najwięcej dla badań nad osadnictwem powiatu orłowskiego średniowieczu zrobili dotychczas Stanisław Marian Zajączkowski, Powiat orłowski do lat siedemdziesiątych XVI wieku. Studia z dziejów osadnictwa, struktury własnościowej i stosunków kościelnych, Łódź 1996, oraz Tadeusz Nowak, Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły, Łódź 2003, s. 287-396), a także podstawy źródłowej, ze wskazaniem na najistotniejsze zespoły, którymi są księgi ziemskie i grodzkie dawnego województwa łęczyckiego. Tu warto dodać, że w rzeczywistości Autor nie ogranicza się wyłącznie do partykularnych źródeł łęczyckich, ponieważ w wykazie źródeł wykazuje również jedną sygnaturę z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie oraz kilka ksiąg Metryki Koronnej z Archiwum Głównego Akt Dawnych. Kwerendę można by rozszerzyć jeszcze na księgi sądów szlacheckich z dzielnicy sąsiadujących z województwem łęczyckim, zwłaszcza z Kujaw Południowych i województwa sieradzkiego. Poszukiwania w tych zespołach na pewno mogłyby doprowadzić do powiększenia zasobu informacji o stanie posiadania wymienionych wyżej rodzin szlacheckich.

W rozdziale pierwszym Ł. Ćwikła przedstawił powiat orłowski jako jednostkę administracyjną i jego warunki naturalne. Zgodnie z jego narracją ten najmniejszy pod względem obszaru powiat Królestwa Polskiego został włączony do księstwa łęczyckiego (późniejszego województwa) przed 1357 r. (wcześniej stanowił część mazowieckiej kasztelanii łowickiej). Dzielił też losy polityczne księstwa łęczyckiego, znajdującego pod panowaniem kujawskiej linii Piastów – potomków księcia Kazimierza Konradowica. Ostatnim dzielnicowym władcą Łęczyckiego był książę dobrzyński Władysław Garbaty/Garbacz (jego przezwisko Ł. Ćwikła przekręca na „Grabacz” – s. 14), który oddał to terytorium królowi Kazimierzowi Wielkiemu w 1349 r., kontentując się odzyskanym na mocy pokoju kaliskiego księstwem dobrzyńskim. Już w roku 1387 w Orłowie odbywały się sesje sądu ziemskiego, a od 1389 znane są księgi ziemskie orłowskie, co oznacza, że funkcjonował już wówczas sądowy powiat orłowski. Dalej Autor przedstawił warunki naturalne, sieć rzeczną, obszary leśne, drogi, wreszcie (szczególnie dokładnie) organizację kościelną. Za spory niedostatek ocenianego tu fragmentu monografii uważam to, że Ł. Ćwikła nie starał się odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki wpłynęły

na ukształtowanie się terytorium powiatu orłowskiego z miastem Orłów jako jego centrum. Zdecydowanie brakuje tu twórczej refleksji. Doszłoby może do niej, gdyby Autor znał i wykorzystał pracę A. Gąsiorowskiego (Powiat w Wielkopolsce XIV-XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej, Poznań 1965), gdzie szczegółowo przedstawiono propozycje badawcze dotyczące wspomnianych czynników. Powiat orłowski wydaje się zaś bardzo wdzięcznym obiektem dla podobnych rozważań, zwłaszcza że mamy tu do czynienia z rzadkim przypadkiem w skali całego późnośredniowiecznego Królestwa Polskiego, gdy centrum powiatu sądowego było miasto prywatne, a nie królewskie – tak samo jak w innym powiecie województwa łęczyckiego, mianowicie brzezińskim (choć Brzeziny przynajmniej początkowo były posiadłością panującego, która dopiero później przeszły w ręce prywatne, a o własności królewskiej w Orłowie nic nie wiadomo).

Drugi i najobszerniejszy rozdział monografii to słownik istniejących w średniowieczu osad powiatu orłowskiego. W omówieniu każdej z nich został podany właściciel (właściciele), najstarsza źródłowa wzmianka, położenie i granice, niekiedy podziały majątkowe i zmiany własnościowe (co często generowało powstawanie nowych osad), obiekty (np. młyny), ciekie wodne związane z osadą, wreszcie dyskusje literatury dotyczące kwestii spornych. Struktura tych haseł słownikowych osad ma wiele wspólnego z podobnymi hasłami w cytowanej monografii T. Nowaka (Własność ziemska). Wydaje się jednak, że w tej ostatniej było znacznie więcej informacji o właścicielach i ich aktywności.


W rozdziale trzecim Ł. Ćwikła zajął się bliżej dwoma typami własności ziemskiej, które zarejestrował w powiecie orłowskim, tj. kościelną i szlachecką, ponieważ (co jest ważnym ustaleniem) nie występowała na tym obszarze w ogóle własność królewska. W przypadku dóbr kościelnych mamy do czynienia z podsumowaniem w formie tabeli (s. 73). Precyzuje ona, że łącznie 16 posiadłości należało tam do instytucji kościelnych, przy czym aż 15 spośród nich to dobra klucza zduńskiego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego (Autor dodatkowo udokumentował to w postaci mapy na s. 74). Tylko jedna osada stanowiła uposażenie plebana w Żychlinie. „Szczególne aspekty” osadnictwa w powiecie orłowskim omawiane w tym rozdziale dotyczą już dóbr szlacheckich, ale tylko tych znajdujących się w rękach najzamożniejszych rodzin. Ł. Ćwikła pogrupował je, posługując się tradycyjną kwalifikacją rodową. Na początku mamy zatem rodziny należące do rodu Doliwów: Słońskich, Dobrzelińskich, Pleckich (wszystkie wywodziły się od jednego przodka, kasztelana słońskiego Tomisława z Mazowsza w ziemi dobrzyńskiej, sprawującego swój urząd w latach 1379-1396), a następnie ich dalszych krewnych agnacyjnych, Sobockich. Ród Roliców reprezentuje jedna familia (Puczków), podobnie jak ród Jastrzębców/Łazeków (Bielawscy). W hasłach poświęconych poszczególnym rodzinom otrzymujemy najpełniejsze jak dotąd ujęcia monograficzne dotyczące ich genealogii (w tym związków rodzinnych z familiami spoza ziemi łęczyckiej), prozopografii (w tym karier urzędniczych), stanu majątkowego (w tym posiadłości położonych poza powiatem orłowskim i poza ziemią łęczycką). Rozważania Ł. Ćwikły zostały przy tym oparte na szerokiej kwerendzie archiwalnej oraz pełnym wykorzystaniu dotychczasowej literatury przedmiotu. Tu także mamy do czynienia z mapą pokazującą dobra poszczególnych rodzin na tle granic powiatu orłowskiego (s. 95). W odczuciu recenzenta ten fragment jest najlepszą częścią recenzowanej monografii. Może stanowić punkt wyjścia do szerszego opracowania, które będzie całościowym ujęciem elit szlacheckich późnośredniowiecznego województwa łęczyckiego. Tematyka ta, na tle ostatnich dokonanych dotyczących województwa sieradzkiego, Kujaw, a nawet ziemi dobrzyńskiej, jest bowiem stosunkowo zaniedbana. Dysponujemy wprawdzie ciekawymi ujęciami jednostkowymi (np. monografią głównej linii Oporowskich Tomasza Pietrasa), jednak pracy całościowej nadal brakuje. W tym fragmencie moje wątpliwości budzą tytuły poszczególnych podrozdziałów – *The Doliwa family*, *The Jastrzębiec family* itd., a więc, dosłownie rzecz biorąc, „rodziny Doliwa” czy „rodziny Jastrzębiec”, co wydaje się mylące, gdyż chodziło na pewno o zaszeregowanie do odpowiednich rodów szlacheckich. Poprawniej byłyby zatem „*The families of the Doliwa clan*”, względnie (jeśli za podstawę przyporządkowania wzięto by herb) „*The Doliwa coat of arms families*”.

W zakończeniu Ł. Ćwikła konkluduje, że w badanym okresie zarejestrował 194 osady funkcjonujące w powiecie orłowskim. Stanowi to pewien postęp w stosunku do dotychczasowych

ustaleń (T. Nowak za panowania Władysława Jagiełły zidentyfikował 160 osad, a Atlas historyczny Polski 177 dla drugiej połowy XVI w.). Wynika to wszakże z zastosowania nieco odmiennej metodologii. Autor m.in. jako osobne wsie rejestruje osady powstające w wyniku podziałów pierwotnych punktów osadniczych (np. z przymiotnikami Wielka, Mała, Górna, Dolna lub z określeniami urobionymi od właścicieli), co umykało części dotychczasowych badaczy zagadnienia. Wartością dodaną jest również ustalenie, że pewna część osad, w przypadku których dotychczasowi badacze zagadnienia zauważali ich istnienie dopiero w XVI w., posiadała wcześniejszą metrykę (nawet czternastowieczną). Ł. Ćwikła dokonał także podsumowania problematyki największych szlacheckich posiadaczy ziemskich, co udokumentował stosowną tabelą, w której do poszczególnych familii przyporządkowano ich dobra położone w powiecie i zsumowano ich liczbę (s. 99). Wynik, dający pierwszeństwo Bielawskim jako posiadaczom 13 posiadłości, jest jednak mylący. Autor nie uwzględnił bowiem tego, że rodzina ta ulegała podziałom na kilka linii w toku XV w., a wraz z podziałami rodzinnymi dzielono również dobra (s. 86-89). Gdyby zastosować podobną metodę w przypadku potomków kasztelana słońskiego Tomisława z Mazowsza, zmarłego w końcu XIV stulecia, czyli Słońskich, Dobrzeleńskich i Pleckich, których wykazano w tabeli osobno, to właśnie ten krąg agnacyjny należałoby uznać za największych posiadaczy ziemskich w powiecie orłowskim, jako właścicieli łącznie 22 osad (Słońscy 10, Dobrzeleńscy 6, Pleccy 6). Przy wnioskach o największych właścicielach ziemskich brakuje jeszcze stwierdzenia, że poważnym posiadaczem było arcybiskupstwo gnieźnieńskie (15 wsi klucza zduńskiego). Zakończenie podsumowuje mapa (s. 100), na której pokazano wszystkie osady zarejestrowane do końca średniowiecza: z wyróżnieniem wsi (także tych o spornej lokalizacji), miast oraz centrów parafialnych.

Ocena recenzowanej monografii nie jest łatwa. Ł. Ćwikła na pewno dokonał nowych ustaleń dotyczących osadnictwa późnośredniowiecznego powiatu orłowskiego. Było to owocem przeprowadzenia solidnej kwerendy w źródłach archiwalnych. Należy jednak zauważyć, że nie był on pierwszym badaczem tego zagadnienia. Jego poprzednikami, z których dorobku skorzystał, byli S.M. Zajączkowski i T. Nowak. Zgromadzony materiał szczegółowy nie został natomiast wyzyskany w pełni. Nie wystarczy bowiem ustalić czasu powstania poszczególnych osad oraz ich właścicieli i zachodzących przemian własnościowych. Warto byłoby dokonać poważniejszej analizy i np. postawić hipotezy dotyczące faz rozwoju osadnictwa w powiecie orłowskim, roli czynnika ludzkiego i warunków naturalnych w powstawaniu nowych i znikaniu innych osad. Takich refleksji w recenzowanej monografii nie znajdziemy, podobnie jak próby wyjaśnienia powodów, które doprowadziły do samego powstania powiatu. Materiał zawarty w hasłach dotyczących konkretnych osad nie zastąpi też zaawansowanego słownika historyczno-geograficznego danego terytorium. Obowiązujące obecnie wysokie standardy bardziej pożytecznym dla badaczy. Posiadający już pewne doświadczenie w zakresie badań osadniczych i stosowne umiejętności warsztatowe Ł. Ćwikła winien podjąć się w przyszłości takiego zadania. Dobrze prezentujące się fragmenty recenzowanej pracy dotyczące prozopografii i genealogii elity szlacheckiej powiatu orłowskiego także nie są dziełem skończonym, ponieważ prezentują jedynie fragment większej całości, którą byłby całościowy portret elit szlacheckich całego województwa łęczyckiego w późnym średniowieczu. Dodać jeszcze wypada, że pozycja o charakterze w znacznej mierze materiałowym i w całości o charakterze analitycznym nie powinna być publikowana w języku angielskim. Wydaje się, że w tego rodzaju publikacjach należy pozostawać przy języku ojczystym. Na język angielski warto natomiast tłumaczyć dzieła o charakterze syntetycznym lub komparatywnym. Dużym walorem książki Łukasza Ćwikły jest natomiast to, że Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego zadbało, aby była on dostępna dla wszystkich zainteresowanych w wolnym dostępie, w ramach repozytorium uniwersyteckiego: <<https://dspace.uni.lodz.pl/handle/11089/47084>>.

Sobiesław Szybkowski (Gdańsk)

 <https://orcid.org/0000-0001-9366-8568>

REMIGIUSZ STACHOWIAK, Spätmittelalterliche Kirchenkarrieren preußischer Kleriker. Soziale Räume und Netzwerke zwischen Zentrum und Peripherie, (Einzelschriften der Historischen Kommission für ost- und westpreußische Landesforschung 32), fibre Verlag, Osnabrück 2023, ss. 566.

Monografia stanowi zaktualizowaną wersję rozprawy doktorskiej obronionej w roku 2020 na Freie Universität Berlin. Remigiusz Stachowiak jest pracownikiem naukowym Biblioteki Państwowej w Berlinie i w publikowanych wcześniej artykułach zajmował się już problemem karier kościelnych pruskich duchownych w późnym średniowieczu, ze szczególnym uwzględnieniem ich obecności w kurii papieskiej (Duchowni pruscy w Kurii Rzymskiej w XV i na początku XVI w. Zabiegi o beneficja i kariery, w: Parafie w średniowiecznych Prusach w czasach zakonu niemieckiego od XIII do XVI w., Toruń 2015, s. 219-235).

Tytuł książki dobrze oddaje jej główne założenia. Przedmiotem analizy są kariery kościelne mieszczan pochodzących z Gdańska, Elbląga, Torunia i Królewca, co nawiązuje do podejmowanych już przez różnych badaczy studiów nad karierami torunian czy gdańszczan w wybranych kapitułach. Uwzględnieni zostali duchowni, którzy uzyskali beneficja w kapitułach (katedralnych lub kolegiackich) albo przynajmniej podejmowali starania o ich uzyskanie (s. 5). Nie jest to zatem klasyczna monografia duchowieństwa należącego do określonej kapituły czy diecezji. Odwołując się do paradygmatu centrum i peryferii, R. Stachowiak bada rolę kurii papieskiej jako rynku beneficyjnego i miejsca kształtowania karier duchownych, uwzględniając znaczenie lokalnej specyfiki pruskiej. Jednocześnie dobrze pokazuje względność pojęć centrum i peryferia. Prusy z jednej strony znajdowały się niejako na obrzeżach świata chrześcijańskiego, ale z drugiej – obecność duchownych pruskich w kurii, zwłaszcza aktywność prokuratorów generalnych Zakonu Krzyżackiego, powodowała, że region ten nie był wcale aż tak peryferyjny. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1275-1525. Granice te wyznaczają z jednej strony pojawienie się pierwszych znanych z imienia przedstawicieli badanej grupy, z drugiej zaś – sekularyzacja Prus Zakonnych. Ważną cezurę wewnętrzną w przebiegu karier pruskich duchownych stanowiła wojna trzynastoletnia (1454-1466).

Głównym celem pracy było zbadanie mechanizmów przebiegu karier kanoników pochodzących z czterech miast pruskich oraz ich zależności od sieci społecznych. R. Stachowiak stworzył bardzo rozbudowany i ambitny kwestionariusz badawczy, pytając m.in., w jaki sposób pruscy duchowni planowali swoje kariery, które beneficja były dla nich dostępne, z czyjego wsparcia korzystali w staraniach o prebendy oraz jaką rolę odgrywała przy tym polityka papieskich prowizji. Analizując kariery Autor, uwzględnił takie czynniki, jak pochodzenie terytorialne i społeczne, wykształcenie, wpływ instytucji sprawujących władzę na terenie Prus, posiadane kontakty, pobyt w kurii papieskiej. Za wykraczające poza cele pracy można uznać pytanie, w jaki sposób duchowny z Prus, znajdujący się w otoczeniu władcy, mógł wpływać na jego politykę. R. Stachowiak nie udzielił na nie odpowiedzi nawet w przypadku duchownych, dla których źródła pozwalałyby na tego rodzaju rozważania (np. dla Jana Dantyszka).

Kluczową metodą wykorzystaną w pracy jest analiza sieci społecznych, połączona z badaniem przestrzeni społecznych istotnych dla kariery pruskich duchownych. Autor przyjął definicję sieci społecznych za Jörgiem R. Müllerem (Beziehungsnetze aschkenasischer Juden während des Mittelalters und der frühen Neuzeit. Zur Einführung, w: Beziehungsnetze aschkenasischer Juden während des Mittelalters und der frühen Neuzeit, Hannover 2008, s. 1-10). Rozumie je jako nieformalne, ograniczone czasowo i niestałe, ale podlegające określonym regułom powiązania między osobami, grupami ludzi lub instytucjami, które mogły być tworzone na różnych poziomach. Sieć miała zapewniać należącym do niej podmiotom jeden wspólny układ odniesienia, niezależny od ram instytucjonalnych lub prawnych obowiązujących w społeczeństwie. Głównymi parametrami uwzględnionymi przez R. Stachowiaka przy analizie powiązań istotnych dla kariery duchownych były: pokrewieństwo, pochodzenie z tego samego miasta lub rejonu, więzy koleżeńskie oraz relacje o charakterze klientalnym. Do rekonstrukcji sieci społecznych badanych duchownych posłużyła przede wszystkim analiza dokonywanych przez nich transakcji beneficyjnych. Jednocześnie Autor dostrzegł ułomność tej metody w przypadku

źródeł średniowiecznych, często niejednorodnych i wrywkowo zachowanych, wskazując także na problem z oceną jakości powiązań między poszczególnymi osobami (aktorami). W analizach pomogła R. Stachowiakowi stworzona przez niego relacyjna baza danych wzorowana na modelu Repertorium Academicum Germanicum (s. 7). Efekt końcowy należy ocenić pozytywnie, zastosowanie tej metody pozwoliło uchwycić wiele powiązań między analizowanymi duchownymi i wyróżnić grupy połączone ze względu na różne kryteria (pokrewieństwo, wspólne studia, transakcje beneficjalne itp.).

Monografia oparta została na szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej. Podstawą pracy są źródła watykańskie, przede wszystkim registry i serie Archivio Apostolico Vaticano (Annatae, Diversa Cameralia, Introitus et Exitus, Obligationes et Solutiones, Resignationes) oraz edycje źródłowe, jak Repertorium Germanicum i Bullarium Poloniae. R. Stachowiak przeprowadził także kwerendy w archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Archiwach Państwowych w Gdańsku i Toruniu oraz w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie. Wykorzystał również wiele innych edycji źródłowych (przede wszystkim źródła miejskie i niektóre metryki uniwersyteckie).

Strukturę pracy należy uznać za dobrze wyważoną. Dzieli się ona na dwie zasadnicze części o podobnych proporcjach. Pierwsza ma charakter analityczny (A: Die großen preußischen Städte und ihre Kleriker, s. 1-246), druga zaś zawiera biogramy omawianych duchownych (B: Prosopographie, s. 247-511). W otwierającym monografię wstępie zaprezentowano założenia metodologiczne, stan badań oraz bazę źródłową. Układ części analitycznej odzwierciedla dwa kluczowe dla Autora koncepty: przestrzeni i sieci społecznych. W rozdziale pierwszym (Stadt und Kirche in Preußen, s. 19-89) Autor omówił najpierw sytuację polityczną, gospodarczą, stosunki społeczne i organizację kościelną w Gdańsku, Elblągu, Toruniu i Królewcu, a następnie przedstawił pruski „krajobraz beneficjalny” (Pfründenlandschaft), koncentrując się na charakterystyce kapituł katedralnych. W osobnych podrozdziałach omówione zostały podlegające Zakonowi Krzyżackiemu kapituły sambijska i pomezkańska, odrębnie zaś potraktowane zostały kapituły chełmińska, warmińska oraz należące do diecezji wrocławskiej archidiakonatu pomorski. Ostatni podrozdział (Zwischen Zentrum und Peripherie, s. 73-89) dotyczy specyfiki relacji między Prusami a papieżem, w szczególności obecności w kurii przedstawicieli Zakonu Krzyżackiego, papieskiej polityki beneficjalnej wobec Prus oraz znaczenia pruskiego rynku beneficjalnego.

Rozdział drugi poświęcony został przestrzeniom społecznym (Soziale Räume, s. 90-199), rozumianym nie jako miejsca fizyczne czy geopolityczne, ale środowiska, w których duchowni pruscy nawiązywali więzi społeczne istotne dla swojej kariery. Autor wyróżnił pięć takich przestrzeni: Kościół, uniwersytet, papieski Rzym, dwór władcy oraz miasto rodzinne. Analizując Kościół jako przestrzeń społeczną, skupił się przede wszystkim na kapitułach katedralnych i kolegiackich, do których weszli pruscy duchowni. Najwięcej uwagi poświęcono kapitułom znajdującym się na terenie Prus oraz Inflant. Dość dużą popularnością cieszyły się ponadto, jak wskazał Autor, beneficja na Śląsku, co miało wynikać z jednej strony z gospodarczych powiązań, a z drugiej – z faktu, że tamtejsze kapituły były otwarte dla synów mieszczańskich. Natomiast tylko nielicznym przedstawicielom analizowanej grupy udało się wejść do kapituł w Królestwie Polskim i na Mazowszu, które były zdominowane przede wszystkim przez lokalną szlachtę (ilustruje to dobrze mapa beneficjów obejmowanych przez pruskich duchownych, zamieszczona na przedniej wyklejce książki).

Urząd biskupa, uznany za kolejną przestrzeń społeczną w ramach Kościoła, stanowił zwieńczenie kariery dla znacznego odsetka pruskich duchownych pochodzenia mieszczańskiego – uzyskało go 20 spośród 134 omawianych w pracy postaci. Mniej uwagi natomiast R. Stachowiak poświęcił niższym beneficjom, gdyż z reguły rzadko były one obecne na kurialnym rynku beneficjalnym (wyjątkiem była diecezja warmińska).

Szczególną rolę odgrywał uniwersytet jako miejsce wzmocnienia więzi ze studentami wywodzącymi się z tego samego miasta, regionu, ale i budowania nowych, ponadregionalnych kontaktów. Budowie tła służy przegląd chronologiczno-statystyczny wybranych ośrodków oraz analiza motywacji związanych z wyborem uniwersytetu. W czołówce znalazły się Lipsk, Bolonia, Praga i Kraków, przy czym wielu duchownych z badanej grupy studiowało w kilku miejscach

(studia prawnicze na uniwersytetach włoskich stanowiły z reguły ostatni etap *peregrinationis academicae*). Zestawienie uzyskanych stopni naukowych zasługiwałoby może na krótki komentarz i porównanie z tendencjami dla sąsiednich regionów (zwraca uwagę np. brak stopni naukowych z teologii). Najwartościowsze elementy tej części stanowią rozważania dotyczące osób lub instytucji finansujących studia pruskich duchownych, próba rekonstrukcji grup krewniaczych i regionalnych, a także starań o beneficja w kurii papieskiej podejmowanych w czasie studiów. W przypadku sieci studenckich uwaga skupiła się na kontaktach z innymi studentami z Prus lub ewentualnie z Rzeszy. Szkoda, że analizując studia, Autor nie odnotował osób (studentów czy profesorów) spoza kręgu niemieckojęzycznego, z którymi kontakt mógł być istotny dla kariery pruskich duchownych, ani nie poświęcił tej kwestii kilku słów komentarza.

W ramach Rzymu jako przestrzeni społecznej zostały wyróżnione trzy sfery: kuria papieska, siedziba prokuratora generalnego Zakonu Krzyżackiego i bractwo S. Maria dell'Anima. Pobyt w kurii pozwalał nawiązać różne kontakty wpływające na dalszą karierę. Wielu duchownych pruskich (przynajmniej 30 w okresie 1417-1525) pełniło urzędy kurialne lub przynależało do rodzin kardynałów. Szczególnie istotną rolę w kontaktach między centrum a peryferią odgrywali pochodzący z Prus prokuratorzy, którzy dzięki dobrej znajomości układów kurialnych i dostępowi do nieformalnych informacji mogli wpływać na sukces w staraniach o beneficja. Grupa ta, dość trudno uchwytna źródłowo, zdaniem Autora, może być liczniejsza, niż sugerują to dotychczasowe badania. Po osłabieniu pozycji prokuratora generalnego Zakonu Krzyżackiego po 1466 r., ważniejszym punktem odniesienia dla duchownych pruskich stało się bractwo S. Maria dell'Anima zrzeszające osoby z terenów niemieckojęzycznych.

Omawiając dwór władcy, najwięcej uwagi poświęcił Autor Zakonowi Krzyżackiemu oraz znajdującym się w jego służbie prawnikom i dyplomatom. Zakon rekrutował swoich późniejszych prawników zwykle w czasie, gdy studiowali na Wydziale Sztuk lub nieco wcześniej, a następnie wspierał finansowo ich studia prawnicze, szczególnie na uniwersytetach włoskich. Dużo mniejsze znaczenie jako przestrzeń społeczna miał dla pruskich duchownych dwór króla polskiego. Tylko nieliczni, jak Łukasz Watzenrode czy Jan Dantyszek, zdołali zrobić kariery przy jego poparciu. Ponadto w drugiej połowie XIV w. dwóch duchownych z Elbląga znalazło zatrudnienie na dworze cesarza Karola IV w Pradze.

W kolejnym podrozdziale R. Stachowiak podjął rozważania nad znaczeniem czterech miast pruskich jako miejsca rekrutacji duchownych, uwarunkowaniami socjotopograficznymi oraz beneficjami uzyskanymi w rodzinnym mieście. Najwięcej uwagi poświęcił obszarze kościołów parafialnych w owych miastach.

Rozdział trzeci (Netzwerke, s. 200-238) poświęcony został sieciom społecznym. W przypadku duchownych z Elbląga, zdaniem Autora, można wskazać jedynie w XIV w. powiązania przypominające sieci społeczne (chodzi o trzy osoby w kapitule warmińskiej czy wspomniane dwie na dworze cesarskim), a w przypadku duchownych z Królewca nie udało się w ogóle zidentyfikować tego rodzaju układów. Sieci społeczne budowane przez duchownych z Torunia i z Gdańska omówione zostały w osobnych podrozdziałach. Zdaniem Autora już w XIV w. można mówić o istnieniu powiązań o charakterze sieciowym między torunianami (np. w kapitule chełmyńskiej i warmińskiej). W przypadku duchownych z Gdańska budowane przez nich sieci uchwytnie są dopiero w XV w., co wynikało z faktu, że stosunkowo późno wchodzili do kapituł pruskich. Szczegółowej analizie doczekały się sieci kontaktów biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode i Jana Tiergarta, prokuratora generalnego Zakonu w Rzymie (1419-1428), które zostały przedstawione również w postaci socjogramu. Na koniec R. Stachowiak stwierdził, że mimo wielu przesłanek wskazujących na utrzymywanie i pogłębianie więzów między duchownymi pruskimi przebywającymi na studiach zagranicznych we Włoszech czy w kurii papieskiej nie można mówić w ścisłym znaczeniu o istnieniu osobnej sieci społecznej pruskich duchownych w Italii, ale raczej należy ją uznać za wycinek większej sieci duchownych pochodzenia mieszczkańskiego wywodzących się z obszarów hanzeatyckich.

Część prozopograficzna dzieli się na cztery działy, odpowiadające omawianym miastom (Gdańsk – 40 duchownych, Elbląg – 26, Królewiec – 19, Toruń – 49). Biogramy mają charakter opisowy. Przekłada się to oczywiście na większą objętość pracy, ale pozwala na lepsze omówienie

poszczególnych życiorysów (w tym poruszenie problemów związanych z identyfikacją niektórych postaci) niż sztywny szablon stosowany czasem w monografiach kapituł katedralnych. Ułożone w kolejności alfabetycznej biogramy zaopatrzone są w nagłówki zawierające nazwisko – podane w wersji przyjętej w niemieckiej literaturze, ale z odmiankami źródłowymi. W nagłówku podano także beneficja, każde poprzedzone datą, a na koniec datę śmierci. Daty podawane przy beneficjach mogą być dla czytelnika niejasne, a ich zapis niekonsekwentny. Czasem jest to data prowizji, innym razem data pierwszej wzmianki źródłowej, niekiedy zaś data rezygnacji. W wielu wypadkach wygodniejsze byłoby podanie przedziału czasowego (o ile dana osoba nie posiadała beneficjum dożywotnio). W efekcie czytelnik i tak musi sprawdzać w tekście biogramu, do czego odnosi się data podana w nagłówku. Brak konsekwencji występuje też w datach śmierci podawanych w nagłówkach – czasem jest podawana tylko data roczna, choć w części opisowej jest wymieniona dokładna data dzienna, w innych wypadkach, gdy dokładna data śmierci nie jest znana, w nagłówku podawane są daty *ante quem* lub *post quem* z uwzględnieniem dnia. Część opisową biogramu rozpoczynają kluczowe dla Autora rozważania dotyczące rodziny omawianego duchownego, jej miejsca pochodzenia, pozycji społecznej, związków z danym miastem pruskim, aktywności zawodowej, funkcji pełnionych przez jej przedstawicieli, powiązań politycznych i ekonomicznych. Następnie omówione zostały studia uniwersyteckie – kierunek, ośrodek, czas studiowania, uzyskane stopnie. Odnotowani zostali też inni studenci z Prus (czasem z Rzeszy), studiujący razem z danym człowiekiem (przy czym znów brak konsekwencji – czasami została wspomniana tylko ich liczba, a czasami zostały podane konkretne osoby). O ile to było możliwe, Autor starał się wskazać osoby lub instytucje, które mogły udzielać wsparcia studentom (rodzina, kapituła, Zakon Krzyżacki).

Główna część biogramu dotyczy starań o beneficja, w szczególności prowadzonych w kurii papieskiej, znów ze zwróceniem uwagi na osoby lub instytucje popierające danego duchownego. Liczba i charakter transakcji beneficjalnych posłużyły Autorowi do stawiania hipotez odnośnie do sieci kontaktów w kurii. Szczegółowej analizie poddane zostały miejsca, w których dany duchowny starał się o beneficja, zwłaszcza jeśli nie znajdowały się na terenie Prus. W niektórych przypadkach (np. Erazma Beke starającego się o beneficja w diecezji lubeckiej) wybór miejsca mógł być podyktowany znajomościami zawartymi w czasie studiów zagranicznych. Odnotowane zostały urzędy i godności uzyskane przez przedstawicieli badanej grupy w kurii, a także łaski przyznane im lub ich rodzinom (odpusty, prawo do korzystania z ołtarza przenośnego itp.). Omówienie działalności duchownych pruskich w charakterze przedstawicieli interesów różnych grup (kapituł, Zakonu Krzyżackiego) posłużyło także do naświetlenia papieskiej polityki beneficjalnej i sieci kontaktów budowanych między Rzymem a Prusami.

Książkę kończy obszerna bibliografia oraz bardzo przydatny indeks osobowy, do którego można zgłosić drobną uwagę dotyczącą braku konsekwencji przy zapisie nazw polskich – czasem są w wersji polskiej (Drzewicki, Maciej), innym razem niemieckiej (Boksyce, Jakob von), a czasem w obu na raz – Bnin, Peter (Piotr) von.

Podsumowując, należy uznać, że Autor w pełni wywiązał się z postawionych sobie celów. Monografia wydaje się interesująca nie tylko dla badaczy zajmujących się Prusami, ale może także stanowić ważną inspirację metodologiczną przy badaniach nad karierami duchowieństwa z terenów Królestwa Polskiego i nad tworzonymi przez nich sieciami kontaktów w kurii papieskiej. W tym kontekście na pogłębione badania zasługiwałaby sieć kontaktów pochodzącego z Poznania słynnego kurialisty Mikołaja Czepla, który, co zasygnalizował R. Stachowiak, wspierał również pruskich duchownych.

Anna Horeczy (Warszawa)

 <https://orcid.org/0000-0002-1000-4158>

Pisarze i księgi miejskie z Królestwa Polskiego doby jagiellońskiej. Studia i materiały, red. Zdzisław Noga, Bartosz Drzewiecki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2024, ss. 240.

Zachowane akta oraz dokumenty wytworzone w kancelariach miast polskich doby przed-rozbiorowej (przedindustrialnej) stanowią rzecz jasna podstawę do poznania różnych aspektów ich przeszłości, stąd też pytanie o ich znaczenie wydaje się z pozoru wyważaniem otwartych drzwi. Okazuje się jednak, że nie jest ono zupełnie bezzasadne. Jeszcze do niedawna nie było bowiem do końca wiadomo, poza nielicznymi wyjątkami, ile ksiąg miejskich i których ośrodków przechowują różne instytucje archiwalne, biblioteczne czy muzealne, także te znajdujące się poza współczesnymi granicami państwa polskiego. Recenzowany tom stanowi pokłosie konferencji Kancelarie i księgi miejskie w miastach Królestwa Polskiego doby jagiellońskiej, która odbyła się w Zamościu w listopadzie 2023 r. Autorzy byli zarazem członkami zespołu badawczego katalogującego najdawniejsze księgi miejskie, czego efektem jest wydany niedawno tom: Księgi miejskie z obszaru Królestwa Polskiego (do roku 1600), red. Z. Noga, B. Drzewiecki, Warszawa-Kraków 2024, oraz baza danych: <<https://ksiegimiejskie.pth.net.pl/>>. Ich dodatkowym zadaniem, niejako na podsumowanie tego przedsięwzięcia, miało stać się nie tylko zaprezentowanie możliwości badawczych, które ciągle przecież kryją się w wytworach kancelarii miejskich, ale także pokazanie skomplikowanych nierzadko losów samych zabytków.

Michał Schmidt (Zabytki piśmiennictwa mieszczańskiego do końca XVI wieku w krakowskich bibliotekach naukowych, s. 9-25) skupił się na zasobie bibliotecznym, w którym, jak się okazało, odnaleźć można, pozyskiwane różnymi drogami, zabytki powstające zarówno w kancelariach miejskich, jak i w instytucjach na terenie miast działających, podlegających władzom komunalnym (jak cechy), ale też znajdujących się poza ich jurysdykcją (bractwa i szpitale). Wynik przeprowadzonej kwerendy okazał się imponujący, gdyż udało się zarejestrować 70 różnego typu zabytków piśmiennictwa z 30 ośrodków miejskich, głównie z terenów Małopolski i Rusi, do których sięgano dotąd sporadycznie bądź też nie sięgano wcale. Szczególną uwagę należy zwrócić na dokumentację związaną z działalnością cechów rzemieślniczych, zachowaną w niewielkim stopniu. Jednym z takich zabytków jest księga sądowa cechu sukienników z przykrakowskiego Kleparza rozpoczynająca się wpisami z 1423 r. (Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 6784), która, jako jeden z nielicznych znanych w skali kraju średniowiecznych rękopisów cechowych, winna zostać wydana drukiem. Równie interesujące są, zachowane w jeszcze mniejszym stopniu, prywatne księgi rachunkowe, tu reprezentowane przez fragment rejestru rachunkowego (księgi kupieckiej) krakowskiego finansisty Jana Bonera z początku XVI w. (Biblioteka Jagiellońska, rkps nr 5469/1, k. 153-154). Słusznie zatem wskazuje Autor, że analiza tego typu materiału, zwłaszcza w kontekście poznania dziejów cechów, bractw oraz szpitali, pozwala na bliższy ogląd społeczności miejskiej.

Inne zagadnienie zaprezentowali Adam Kozak i Jakub Łukaszewski (Drukowana makulatura intrologatorska ze staropolskich ksiąg miejskich z zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu, s. 27-53). Autorzy zwrócili uwagę na kodeks rękopiśmienny tym razem nie w kontekście tego, co kryje jego treść, ile raczej tego, co może kryć jego oprawa. Wiadomo, że w warsztatach intrologatorskich powszechnie posługiwano się nie tylko fragmentami ksiąg pisanych na pergaminie, ale także tych produkowanych na prasie drukarskiej. O skali tego zjawiska najlepiej mówią liczby. Otóż na 785 zarejestrowanych w poznańskim archiwum rękopisów mieszczących się w definicji księgi miejskiej od 1600 r., w 186 odnaleziono tak zwane elementy przybyszowe, czyli makulaturę intrologatorską. Autorzy skupili się na makulaturze drukarskiej/księgarskiej, nawiązując w ten sposób do pionierskich poszukiwań Kazimierza Piekarskiego z okresu międzywojennego, przy czym zdecydowali się poszerzyć zakres chronologiczny swoich badań, rejestrując także fragmenty druków znalezione w oprawach ksiąg siedemnasto- osiemnastowiecznych. Tych łącznie ujawniono 18 (12 to czystodruki). Na uwagę zasługuje tu niewątpliwie zachowany wyjątkowo w całości list strzelecki, czyli zaproszenie na zawody, adresowane przez władze Augsburga do burmistrza i rajców Poznania w 1529 r., a także druki w bibliografiach dotąd nienotowane, jak fragment *Directionum perpetuum* dla diecezji gnieźnieńskiej czy

kalendacza z prognostykiem na rok 1554. Jak wskazali Autorzy, „mimo małej próby, [znaleziska] są odbiciem zarówno wielkopolskiego rynku księgarsko-introligatorsko-drukarskiego, jak i kontaktów samych władz miejskich konkretnych ośrodków” (s. 35-36), co więcej zaś, dobitnie pokazują, że oprawy akt miejskich mogą stanowić wdzięczne pole badań dla bibliologów i literaturoznawców.

Tekst Kamili Follprecht (Brakujące księgi miejskie krakowskie do 1600 roku. [Zarys problematyki], s. 55-81) odsłania kolejne jakże istotne zagadnienie w badaniach nad dawnym miastem, mianowicie dokumentowania zasobu archiwum miejskiego. Zbiory krakowskiego ratusza, umieszczone w końcu wieku XIX w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, zostały dokładnie opisane w do dziś wykorzystywanym katalogu, ogłoszonym drukiem w dwóch częściach w latach 1907-1915. Jego lektura ujawnia pewne mniejsze bądź większe braki w poszczególnych seriach. Pojawia się zatem pytanie, czy archiwum to było w jakikolwiek sposób inwentaryzowane w dobie staropolskiej? Zachowały się cztery wykazy z lat 1550 i 1587 (kiedy policzono księgi wójtowskie) oraz 1584 i 1632 (kiedy rejestrowano cały zasób aktowy). Autorka bliżej zainteresowała się natomiast działaniami prowadzonymi od schyłku XVIII w., kiedy na mocy ustawy o miastach sejmu grodzieńskiego utworzono Archiwum Generalne Miasta Krakowa i zaczęto inwentaryzować zasób staropolski, który, szczególnie w swojej części mieszczącej wpisy o charakterze wieczystym, stał się szczególnie istotny po wprowadzeniu w życie Kodeksu Napoleona oraz założeniu ksiąg hipotecznych zawierających informacje o własności nieruchomości. Faktycznie jednak spisy z XVI i XVII w. można porównać dopiero z ewidencją z początku XX w. (te z końca XVIII i XIX w. nie rejestrowały bowiem całości zasobu). Można więc postawić inne pytanie, czy możliwe jest odszukanie informacji o księgach, dziś nieznanach, a niezanotowanych w najstarszych inwentarzach. Autorka możliwość taką dostrzegła, pisząc: „analizy zapisów w różnych źródłach archiwalnych pozwalają badaczom potwierdzić istnienie ksiąg obecnie nieznanach, czasem nawet odnaleźć ich fragmenty” (s. 80). Taka kwerenda znacznie wykraczałaby poza ramy tego studium, ale przyniosłaby ciekawe efekty. Najstarsze zachowane dziś akta wójtowskie z lat 1442-1443 nie zostały wymienione w spisach z 1550 i 1587 r. Ten późniejszy notuje wolumin z 1462 r., starszy zaś nie zna i tej księgi, ale podaje informacje o tomie z lat 1472-1473. Wystarczy zaś wczytać się w zapiski zachowanych akt radzieckich i ławniczych, by wyszukać wzmianki o *voitis buch* (1434, 1439: Kraków, Archiwum Narodowe, sygn. 29/33/428, s. 333, 403), a więc o poprzednicze bądź poprzedniczkach najstarszego znanego dziś rękopisu, a także o bezpośredniej następczyni (1444: 29/33/6, s. 313) oraz liczne inne.

Podobną tematykę poruszyła w swoim studium Dominika Burdzy-Jeżewska (Losy staropolskich ksiąg miejskich Sandomierza w XIX i XX wieku, s. 83-115), pokazując peregrynacje dawnego archiwum ratuszowego, którego część znalazła się w zbiorach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (trafiły tam księgi pozyskane przez znanego dziewiętnastowiecznego „książkołapa” Konstantego Świdzińskiego, który po prostu zabrał z magistratu pewne rękopisy), inna zaś w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Ta druga, choć nie w komplecie, najpewniej w dobie dwudziestolecia międzywojennego wróciła do Sandomierza, ale do archiwum kapitulnego, gdzie szczęśliwie przetrwała wojnę. Co ciekawe, już w XIX stuleciu nie była znana żadna księga sprzed 1500 r. Kontynuację tego wątku odnaleźć można w artykule Andrzeja Buczyły (Losy najstarszych podlaskich ksiąg miejskich z okresu dawnej Rzeczypospolitej, s. 117-127), który z kolei postanowił prześledzić losy akt miejskich podlaskich, m.in. Bielska Podlaskiego, Brańska czy Drohiczyńska, które w 1915 r. wywieziono z Wilna, z Archiwum Centralnego, w głąb Rosji. Niektóre z nich (Knyszyn) znajdują się obecnie w zbiorach Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Mińsku. Z kolei te, które w XIX w. trafiły do archiwów gubernialnych w Łomży i Siedlcach, w skutek reorganizacji sieci archiwalnej w Królestwie Polskim przeniesiono do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie uległy zagładzie w 1944 r. Wiadomo także, że w archiwum obwodowym w Brańsku na terenie Federacji Rosyjskiej przechowuje się „co najmniej kilkanaście nierozpoznanych dotychczas ksiąg sądowych brańskich, supraskich i lubelskich z XVI-XVII w.” (s. 127). Trudna obecnie sytuacja dyplomatyczna z Białorusią i Rosją nie pozwala niestety na wskazanie, kiedy i czy możliwa będzie normalizacja kontaktów z tamtejszymi środowiskami archiwalnymi i historycznymi. W tym miejscu winien

znaleźć się, nie wiedzieć czemu pomieszczony na końcu tomu, tekst Natalii Biłous (Księgi miejskie kamienieckie z XVI wieku. Treść i wartość źródłoznawcza, s. 187-202). Zawiera on precyzyjną charakterystykę 20 zachowanych woluminów akt miejskich Kamieńca Podolskiego przechowywanych od połowy XIX w. w Kijowie.

Trzy inne prace, Łukasza Ćwikły i Tadeusza Nowaka (Pisarze miejscy w miastach Polski centralnej w czasach jagiellońskich, s. 129-148), Bohdany Petryszak (Pisarze miejscy w miastach województwa ruskiego i bełskiego do końca XVI wieku [Problemy badawcze], s. 149-158) oraz Ewy Grin-Piszczek (Sebastian Rafałowicz z Chęcín – pisarz miejski krośnieński i jarosławski w świetle ksiąg z zasobu Archiwum Państwowego w Przemyślu, s. 159-167) dopełniają co prawda tematykę ujętą w tytule recenzowanego tomu, ale faktycznie nie wychodzą poza pewien utarty schemat poznania sylwetek profesjonalistów pióra. Wyróżnia się studium B. Petryszak, w którym omówione zostały nowsze osiągnięcia historiografii ukraińskiej, w tym interesujące prace Tarasa Barabasa poświęcone księdze radzieckiej Drohobycza, wydanej drukiem jeszcze w okresie międzywojennym przez Helenę Polaczkową (Раецька книга вписів міської канцелярії Дрогобича [1543-1563 pp.]: від публікації до палеографічного аналізу, Дрогобицький, краєзнавчий збірник 16, 2012, s. 418-431), księgom prowadzonym w kancelariach miejskich województwa ruskiego w XVI-XVII w. (Індукти міських канцелярій Руського воєводства XVI-XVII ст. як джерело до просопографії міських писарів, Рукописна та книжкова спадщина України 21, 2017, s. 20-35) oraz ich pismu (Латинське письмо у міських канцеляріях Руського воєводства XVI-XVII ст., niepublikowana dysertacja doktorska, 2018), z których w literaturze polskiej korzysta się rzadko bądź wcale.

Ważkim zagadnieniem zaakcentowanym przez Dorotę Żurek (Późnośredniowieczne księgi miejskie jako źródło do badań nad relacjami miasto – Kościół. Przykład średnich i małych miast dawnego województwa krakowskiego, s. 169-186) jest wykorzystanie akt miejskich w badaniach topografii i geografii sakralnej, instytucji kościelnych (szkół parafialnych i szpitali), ekonomii kościelnej (*fabrica ecclesiae*), pobożności miejskiej (zapisy pobożne, pielgrzymki) czy funkcjonowania w miastach domów zakonnych. Na przykładzie zapisek odnalezionych w księgach Czchowa, Ciężkowic czy Nowego Sącza Autorka pokazała, w jaki sposób można uzupełnić dotychczasową wiedzę bazującą na studiach archeologicznych czy architektonicznych. Rażą tu niestaranne cytaty ze źródeł, jak ten dotyczący domu w Bochni, który znajdował się *in platea judeorum [recte: Judeorum] – penes Judeas [recte: Judeos]* (s. 173, przyp. 15), inny mówiący o ogłędzinach dzwonu w Nowym Sączu (*Weyshannus debifussor de Cracovia duxit scabines [recte: scabinos] ex parte iudici [recte: iudicii] ad campanam*), czy ten o Stanisławie z Czchowa, który *eundo versus Romam ad limiam [recte: limina] sanctorum Petri et Pauli*.

Redaktorzy tomu, Zdzisław Noga i Bartosz Drzewiecki, wyrazili we wstępie nadzieję, „że i ta książka stanie się ważnym uzupełnieniem obrazu źródeł miejskich epoki staropolskiej” (s. 8). Taką rolę niewątpliwie spełnia, przypominając, że rękopis to nie tylko jego zawartość, ale także oprawa, która może kryć w sobie różne bibliologiczne niespodzianki, nie zapominając wreszcie o jego własnej historii (*Habent sua fata libelli*). Czy jest to jednak tylko uzupełnienie obrazu? Lektura zebranych w recenzowanym tomie tekstów stanowi przede wszystkim zachętę do prowadzenia dalszych studiów nad dawnym miastem, niekoniecznie tych najbardziej oczywistych.

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

Intellektuelle. Karrieren und Krisen einer Figur vom Mittelalter bis zur Gegenwart, hg. von Martin K i n t z i n g e r und Wolfgang E r i c W a g n e r (Veröffentlichungen der Gesellschaft für Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 17), Schwabe Verlag, Basel 2023, ss. 332.

Kolejny tom uniwersyteckiej serii G UW jest, o czym krótko informuje przedmowa (Vorwort, s. VII), pokłosiem konferencji, która odbyła się na Uniwersytecie w Rostocku 10-13 września 2019 r. Tematyka intelektualistów jako pewnego fenomenu w dziejach społeczeństwa i kul-

tury jest obiektem badań wielu dyscyplin naukowych. Jest to przy tym fenomen żywy, mimo wieszczoności od końca XX w. „śmierci” intelektualistów. Stanowi zarazem – jak to się nieraz okazywało – poważne wyzwanie, zarówno jeśli chodzi o definicję zjawiska, jak i uchwycenie jego zmiennych w czasie. Samo pojęcie datuje się od sprawy Dreyfusa i słynnego „J'accuse” Emila Zoli, ale zjawisko było wcześniejsze. Dla historyków epok dawnych wielkie otwarcie debaty stanowiła klasyczna praca Jacques'a Le Goffa, sytuująca narodziny intelektualistów w średniowieczu. Taka dyskusja toczyła się też w polskiej mediewistyce, gdy Krzysztof Ożóg przeniósł na nasz grunt propozycję Le Goffa. Kluczowe było pytanie o właściwość ujęcia, rozróżnienie między inteligentem a intelektualistą, a także poszukiwanie nieanachronicznego zamiennika dla słowa „inteligent” w odniesieniu do epok dawnych. Co do wcześniejszej metryki tytułowego zjawiska panuje zgoda. Podkreśla to okładka, gdzie zestawiono portret św. Alberta Wielkiego – pytanie, czy to najtrafniej dobrana postać – i Jeana-Paula Sartre'a, szczęśliwie wyglądającego lepiej niż na plakacie samej konferencji. W jakiej mierze recenzowany tom zdaje relację z tej debaty? Zarysowuje ją krótkie wprowadzenie Martina Kintzingera (*Intellektuelle. Karrieren und Krisen einer Figur vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, s. 1-9). Opowiada się on za rozpatrywaniem pojęcia z perspektywy długiego trwania i podejmuje próbę definicji. Intelektualista to ktoś dysponujący wiedzą fachową i doświadczeniem w dziedzinie artystycznej i/lub naukowej, kto – korzystając z eksperckiego autorytetu – występuje w debacie publicznej jako komentator spraw powszechnych spoza swojej dziedziny, zwłaszcza społeczno-politycznych, jako krytyk (gdy jest przeciw) lub instancja legitymizująca (gdy jest za). Ta publiczna rola czynnego uczestnika debaty, myśliciela, komentatora i w jakiejś mierze współkreatora opinii publicznej, a nawet pewnego imaginarium społecznego, to jest ów kluczowy naddatek, który nakazuje rozróżnić intelektualistę od eksperta „dziedzinowego” i człowieka z wykształceniem/stopniem uniwersyteckim, który posługuje się nabytą wiedzą, umysłem, słowem i piórem tylko w celach praktycznych, funkcjonalnych i w ramach swojej profesji.

Frank Rexroth (*Unerwünschte Experten. Der Intellektuellengestus in der gelehrten Praxis des 12. Jahrhundert*, s. 11-33) sytuuje pojawienie się typu intelektualisty (tj. figury wypełniającej kluczowe cechy definicji) między połową XII a początkiem XIII w. Łączy to z humanizmem XII stulecia i narodzinami scholastyki, a więc krytycznej refleksji nad rzeczywistością, oraz zaangażowania uczonych w politykę i dyskurs publiczny na przykładzie Piotra z Blois i Jana z Salisburii. Próbę ujęcia zjawiska dla całej epoki średniowiecza dał M. Kintzinger (*Intellektuelle im Mittelalter. Eine Spurensuche*, s. 35-65), który obszernie omówił stan badań, pogłębił rozważania teoretyczne i metodyczne oraz pokazał ich zastosowanie. Podobnych tekstów można by sobie życzyć dla kolejnych epok, aby mocno osadzić w kontekście indywidualne przykłady. Meta Niderkorn-Bruck (*Alexanders Huhn im intellektuellen Milieu des 15. Jahrhunderts. Aneignungen und Verwaltungen von Wissen im monastischen, universitären und höfischen Kontext*, s. 67-91) uczyniła punktem wyjścia tytułową opowieść o Aleksandrze Wielkim jako metaforę krążenia tekstów i idei. Procesy takiego międzyśrodowiskowego transferu i recepcji przedstawia na przykładzie Johanna Schichtpachera (zm. 1482), graduata uniwersyteckiego, następnie benedyktyna w Melk, jego twórczości i biblioteki. Mamy tu rodzaj intelektualisty klasztorowego z uniwersyteckim zapleczem. Zjawisko to, którego przedstawiciele o wiele donioślejszej rangi doczekali się już wnikliwych opracowań, rozwijało się w kontekście reform obserwanckich i tzw. humanizmu klasztorowego. Pauline Spychala (*Magister: Intellektuelle oder Experten im Spätmittelalter? Fallstudie zu den in Frankreich ausgebildeten Magistern an den Universitäten des Heiligen Römischen Reiches*, s. 93-106), opierając się na swojej dysertacji, analizuje kariery osób z wykształceniem uniwersyteckim na przykładzie grupy 278 studentów i absolwentów pochodzących z Rzeszy i studiujących na Uniwersytecie w Orleanie. Dla 145 z nich udało się zidentyfikować ścieżki karier zawodowych i społecznych: dla 19 osób z lat 1349-1443 (23,4%) i dla 126 (64%) z lat 1444-1503. Ten radykalny skok to nie tylko wynik bogatszej podstawy źródłowej. Jest to też wskaźnik rosnącej roli społecznej absolwentów, w tym osób świeckich: notariuszy, sekretarzy prywatnych, personelu sądów, dyplomatów, doradców. Centrami zmiany, kumulującymi ekspertów były kapituły, kurie biskupie i dwory monarsze, a szczególnie motorem – mobilność ludzi wykształconych. W tekście pojawia się dość przypadkowo


polSKI przykład ponadnarodowych kontaktów: korespondencja Uniwersytetu Krakowskiego z Paryskim w sprawie zakończenia schizmy bazylijskiej i złożenia obediencji papieżowi Mikołajowi V. Artykuł – wbrew idei tomu – dotyczy inteligencji, ale sam w sobie jest bardzo wartościowy. Pietro Daniel Omodeo i Jürgen Renn (Giovanni Battista Benedetti. Ein Renaissance-Protowissenschaftler als Intellektueller, s. 107-125) prezentują sylwetkę matematyka, filozofa, fizyka, muzyka, astrologa, inżyniera i wynalazcy Benedettiego (1530-1590), niezwykle twórczego umysłu bez formalnej edukacji, funkcjonującego w wielu środowiskach uczonych, elitach i na dworach książęcych. Ten przykład renesansowego uczonego humanisty to *pars pro toto* wielkiego zjawiska, jakie przeorało kulturę europejską w XV-XVI w., a nie znalazło w książce szerszego odzwierciedlenia. Rodzaj syntezy zdawał się zapowiadać tytuł artykułu Isabelli von Treskow (Intellektuelle in Vormoderne und Moderne. Prämissen und Paradigmata der Forschung in Frankreich und Deutschland, s. 127-148). Autorka, omawiając różne aspekty problemu od XIV (przywołanie Francesca Petrarki) po XX w., gros miejsca poświęciła jednak obszernym wywodom teoretycznym. Jakby bez konsekwencji pozostało jednak porównanie roli intelektualistów we Francji i Niemczech, pokazujące z jednej strony kraj scentralizowany, który cechowało większe znaczenie intelektualistów, ich rywalizacja i mocne zaangażowanie w politykę, oraz z drugiej – kraj sfederalizowany, gdzie znaczenie intelektualistów było mniejsze, dominował dialog oraz rozdzielanie zadań eksperckich i politycznych. Miało to swoje konsekwencje. Ciekawe, że dokładnie te różne cechy doprowadziły intelektualistów obu krajów do podobnie obłądnych zaangażowań po stronie totalitaryzmów, co interesująco konstatował swego czasu Mark Lilla w książce *Lekkomyślny umysł – Francuzi dali się bowiem oślepić komunizmowi, a Niemcy, poszukujący ideału bezstronności, a zarazem przywrócenia dawnych mitów, poszli za nazizmem*. Hans-Uwe Lammel (Julien Offray de la Mettrie und die Berliner „Nouveau partie des intellectuels”, s. 149-182) prezentuje jednego z oświeceniowych intelektualistów – jeśli tak wolno go określić. De La Mettrie (1709-1751), francuski lekarz, filozof materialista, piewca zmysłowej przyjemności i hedonizmu, autor sławnego dzieła *Człowiek maszyna*, znalazł przytulisko na berlińskim dworze Fryderyka II, gdzie zmarł. Michael Busch („Ich will nützen.” Intellektuelle Selbstwirksamkeit und Institution im Wirken des Gesellschaftsingenieurs Johann Plenge [1874-1963], s. 183-229) przedstawił z kolei sylwetkę kontrowersyjnego niemieckiego socjologa i działacza, który rozwijał wizję nowej organizacji społecznej, łącząc idee narodowej szkoły ekonomicznej, nacjonalizmu i socjalizmu. Artykuł zamyka się na 1923 r., gdy Plenge założył pierwszy w Niemczech instytut socjologii na Uniwersytecie w Münster (Das Forschungs-Institut für Organisationslehre und allgemeine und vergleichende Soziologie). Mamy tu dwie biografie, ciekawe, ale na pewno nie ikoniczne dla fenomenu intelektualistów publicznych, dla epoki Oświecenia i epoki nowoczesnej. Ikona – wielokrotnie wcześniej wspomnianą – w końcu się pojawia. Caspar Hirschi (Der perpetuierte Widerstandskämpfer. Zur Partikularität von Jean-Paul Sartre universellem Intellektuellen, s. 231-254) zajął się Jeanem-Paulem Sartre’em i jego drogą życiową. Kolejno analizuje jego postawę w czasie okupacji, zaangażowanie w komunizm, udział w rewolucji 1968 r. i wielką kreację jako wiecznego opozycjonisty, rewolucjonisty walczącego słowami, zaangażowanego ideologa walki z niesprawiedliwością, krytyka rzeczywistości. Hirschi szczęśliwie nie popada w kult Sartre’a. Pokazuje hipokryzję i kabotyństwo jego kreacji, zwłaszcza z racji bałwochwalczego stosunku do komunizmu i krytyki „burżuazyjnej demokracji”, w której wszak bardzo wygodnie żył. Bez wątplenia jednak stał się on modelem intelektualisty, definiując w eseju *Obrona intelektualistów* (1972) wzorcotwórcze przeciwstawienie specjalisty, „technika wiedzy” od intelektualisty jako „kogoś, kto miesza się do spraw, które go nie dotyczą”. Ten wzór był potem naśladowany lub podważany aż do karykatury, co autor pokazuje na przykładach Michela Foucaulta i Pierre’a Bourdieu. Zdeněk Nebřenský (Intellektuelle in der Zeit der Extreme. Zum Selbstverständnis ostmitteleuropäischer Intelligenz in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts, s. 255-274) postawił sobie za cel prześledzenie pojęcia intelektualisty i inteligenta w dyskursie polskim i czechosłowackim w latach 1945-1989. Zarysował rozwój inteligencji w Europie Środkowej w XIX w., pokazał rozumienie jej jako grupy społecznej w marksizmie, a następnie tworzenie „nowej inteligencji” („inteligencji pracującej”) w krajach realnego socjalizmu po II wojnie światowej.

Nowy etap otworzyła debata po odwilży 1956, rewizjonizm po 1968 r. oraz udział (i zasługi) w rozwoju antyreżimowych ruchów obywatelskich. Z polskich uczestników debaty autor wymienia Leszka Kołakowskiego (ale np. bez jego kapitalnego przeciwstawienia typów postaw intelektualnych: kapłana i błazna), Romana Werfla, Józefa Chałasińskiego, Jana Józefa Szczepańskiego i środowisko KOR-u, co daje nam miarę szkieletowości ujęcia. Całość zamyka proces transformacji i rozwarstwiania grupy społecznej po 1989 r. Wtedy to inteligencja i intelektualiści znaleźli się w szczególnej sytuacji. Z jednej strony musieli przejść krytykę zaangażowania w komunizm, niezbyt bolesną. Część doznała przykrych pauperyzacji, ale część weszła w dochodowe sektory usług, mediów i zarządzania. Część spotkała się z deprecjacją jako „przeżytek słusznie minionej epoki” i została poddana presji, by zamienić się w nowoczesną klasę działających na rynku specjalistów. Część zaś z nieukrywaną zazdrością została oskarżona o zajęcie uprzywilejowanej pozycji w gronie nowych elit. Bardzo to ciekawe wątki, które historycy dzielą z socjologami. Lars Tschirschwitz (*Parteintellektuelle in den Volksparteien der Bundesrepublik zwischen Nachkriegsboom und Jahrhundertwende*, s. 275-304) ukazał zjawisko „partyjnych intelektualistów” w RFN na przykładzie czterech wybranych osób z CDU i SPD. Opisał ich znaczącą rolę w okresie powojennym i w zasadzie jej uwiad w okresie globalizacji. Kluczowa jest analiza przyczyn tej zmiany. Dawne partie reprezentowały określone ideologie (systemy wartości), a przynajmniej zasadnicze, spójne wizje i narracje, posiadały zaplecze eksperckie, aktywnie działały na politycznym przedpolu, kreowały debatę publiczną w szerokim kontakcie ze światem uniwersyteckim, Kościołami i organizacjami społecznymi. Nowe partie mobilizują wyborców na zasadzie emocji, a wybór ma charakter plebiscytu. Wielkie ideologie upadły, nastąpiło skrajne rozproszenie narracji. Rewolucja cyfrowa doprowadziła do radykalnej zmiany w świecie mediów, których istotą jest multiplikacja, ale też polaryzacja i uproszczenie. Towarzyszy temu znaczące obniżenie się poziomu edukacji i kultury. Rośnie siła ruchów oddolnych, a partie spotykają się z odrzuceniem jako element establishmentu. Podsumowanie jest celne i pesymistyczne: minął czas „programowych myślicieli” i partii jako środowisk żywej debaty intelektualnej, żyjemy w epoce PR-owców i macherów medialnych. Otrzymujemy zatem przyczynę do – wypukłonego w podtytule tomu – kryzysu fenomenu intelektualistów we współczesności. Tom zamyka zgrabne podsumowanie M. Kintzinger (Intelletuelle als Figur. Rolle und Zuschreibung vom Mittelalter bis zur Gegenwart. Ein Resümee, s. 305-315), wykaz auterek i autorów (s. 317-318), indeks osobowy (s. 319-326) oraz indeks miejscowości (s. 327-330).

Całość jest doprawdy trudna do podsumowania. Razi fakt, że w wielu artykułach autorzy dają własne wprowadzenia, na nowo i na różne sposoby powracając do kwestii definicji, adekwatności pojęcia, początków i rozwoju fenomenu intelektualistów. Gdyby te rozważania zebrać w jednym miejscu, otrzymalibyśmy inspirujący zestaw poglądów teoretycznych i metodologicznych, a tak mamy wrażenie kręcenia się w kółko. Kolejna kwestia to dobór studiów przypadku: czy zawsze mamy do czynienia z intelektualistami? czy są to przypadki dobrze dobrane? i czy pozwalają na wydobycie linii rozwojowych zjawiska w sytuacji, gdy brak dla nich kontekstu? Jeśli chodzi o braki, wypunktować je trzeba na pewno w odniesieniu do renesansu i oświecenia – być może uznano, że sprawę załatwia wydany w 2010 r. tom pt. *Intellektuelle in der Frühen Neuzeit* – oraz w odniesieniu do XIX w., który wszyscy traktują jako epokę narodzin pojęcia. Wielki nieobecny temat (sygnalizowany tylko artykułem Z. Nebřenský’ego) to stosunek intelektualistów do totalitaryzmów i autorytaryzmów XX w.: kwestia zaangażowania czy wręcz swoistego filotyrantstwa, odpowiedzialności i rozliczenia. Jest to pałacy (choć nie wszystkich, intelektualistów mają wszak kapitalną zdolność samowysławiania) i obfitujący w literaturę problem „zniewolonego umysłu”. Ale Miłosza nie wspomniano, Opium intelektualistów Raymonda Arona pada tylko hasłowo, Hannah Arendt pojawiła się w podsumowaniu jako przykład kobiecej dominacji w związkach intelektualistów itd. Szkoda, ponieważ debata toczone z pozycji wolnościowych, liberalnych i konserwatywnych pozostawiła potężne dziedzictwo, dziś zaś mamy dalszy ciąg dyskusji o roli intelektualistów w ogóle (w tym o ich szkodliwości), powraca z gruntu Sartre’owski model intelektualisty-lewicowego kontestatora w kolejnych odsłonach postmodernizmu czy ruchu woke, po prawej stronie dyskursu odżyły fascynacje Carlem Schmittem. Ta współczesność daje do myślenia, więc przywołane w tomie opinie o „grobie intelektualistów” okazują się równie

mądre, jak te o „końcu historii”. Przy tym wszystkim wartościowe są zawsze trzy rzeczy: godna podziwu konsekwencja organizacyjna twórców serii, podjęcie tematu, który jest przeciekawy i badawczo niezwykle inspirujący, a także dostarczenie materiału faktograficznego i ujęć teoretycznych, które z pewnością będą dobrze służyć dalszym pracom.

Maciej Zdanek (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

GRZEGORZ GLABISZ, *Sejmiki Wielkopolski 1764-1793, (Staropolski Parlamentaryzm), Wydział Historii UAM, Poznań 2022, ss. 730 + il.*

Listę coraz liczniejszych prac monograficznych dotyczących staropolskiego parlamentaryzmu wzbogaciła obszerna i ważna książka Grzegorza Glabisa poświęcona dziejom sejmiku ziemskiego Wielkopolski w okresie ostatnich 30 lat istnienia I Rzeczypospolitej. Sejmik ten był w latach 1764-1768 wspólny dla województw poznańskiego i kaliskiego, a od 1768 r. także dla nowo utworzonego województwa gnieźnieńskiego. Odpowiednio do pełnionych przez niego funkcji można w latach 1764-1768 i 1777-1793 wyróżnić kilka rodzajów sejmików: przedsejmowe, deputackie, gospodarskie, relacyjne, nadzwyczajne, wreszcie zjazdy o charakterze sejmikowym. W przerwie między tymi okresami, w latach 1768-1776, odpowiednio do wprowadzonej reformy życia sejmikowego, odbywano po sejmikach przedsejmowych w powiatach (formalnie 10) także sejmik generalny w Poznaniu. Z zaplanowanych 40 sejmików powiatowych odbyło się wówczas tylko 25, a z czterech sejmików generalnych – trzy. W sumie, według ustaleń Autora, w latach 1764-1793 odbyło się lub odbyć miało w Wielkopolsce właściwej 196 zgromadzeń sejmiku ziemskiego, z czego 13 przedsejmowych, jedno relacyjne, 20 deputackich, tylko 9 gospodarskich (co było spowodowane pozbawieniem tych sejmików w 1766 r. resztek uprawnień skarbowych), a po reformie sejmików w 1789 r. jeden sejmik wybierający 8 II tr. komisarzy do powołanych komisji porządkowych cywilno-wojskowych. Natomiast „w ramach rozumianego jako jedna instytucja sejmiku ziemskiego dwóch, a następnie trzech województw, obradującego w Środzie w latach 1764-1767 i 1777-1793, odbyły się faktycznie 43 zgromadzenia pełniące różne funkcje, ale zazwyczaj mające jeden główny cel przewodni”. Sejmik ziemski Wielkopolski właściwej, związany z dużym terytorium, zamieszkałym przez liczną populację średniej szlachty, stosunkowo niezależnej pod względem społeczno-majątkowym od nielicznych i słabszych tu niż gdzie indziej magnatów i bogatej szlachty, należał do najważniejszych ogniw polskiego parlamentaryzmu.

Książka jest doktoratem Autora, napisanym pod kierunkiem prof. Michała Zwierzykowskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Praca powstała, jak stwierdza to sam G. Glabisz (s. 26), według koncepcji zbliżonej do pomysłu pracy habilitacyjnej promotora (Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696-1732, 2010). Przedstawia, podobnie jak rozprawa M. Zwierzykowskiego (zob. naszą recenzję w *Rocznikach Historycznych* 78, 2012, s. 331-335), organizację i funkcjonowanie sejmiku ziemskiego w Wielkopolsce właściwej jako organu samorządu terytorialnego (w osobach urzędników i funkcjonariuszy oraz agend wykonawczych). Jako taki miał on jednak wówczas dużo mniejsze niż wcześniej znaczenie (ze względu na likwidację w 1766 r. Komisji Skarbowej Poznańskiej). Dysertacja G. Glabisa daje także zarys dziejów politycznych sejmiku ziemskiego, swoiście jednak rozumianych, o czym bardziej szczegółowo będzie mowa dalej.

Pod względem zakresu rzeczowego i konstrukcyjnym rozprawa G. Glabisa odbiega od starszych, ale i części nowszych prac poświęconych innemu sejmikom, dla których punktem wyjścia stał się model przyjęty przez J. Włodarczyka w jego ogólnej monografii *Sejmiki łęczyckie* (Łódź 1973), analizującej obok zagadnień ich organizacji i ustroju także rozmaite sprawy rozpatrywane przez koło sejmikowe. Zastosowane przez Autora rozwiązanie podyktowane zostało niewątpliwie – o czym jednak wprost nie wspomina – rozległością terytorium sejmikowego, liczbą różnych odbywanych zgromadzeń, bogactwem tematyki obrad,

różnorodnością aktywności funkcjonariuszy i agend sejmikowych, wreszcie odpowiednio bogatą ich dokumentacją.

Książka składa się ze Wstępu, dwóch proporcjonalnych objętościowo części i Zakończenia (obejmujących razem prawie 490 stron), nadto zaś z Bibliografią, aneksów, ilustracji, wykazów tabel i skrótów oraz indeksów osobowego i geograficznego (zawartych na 240 stronach). We Wstępie (s. 9-28) Autor na tle charakterystyki dotychczasowej, obszernej już literatury przedmiotu przedstawił cele i zakres rzeczowy swej pracy, sposób ujęcia tematu oraz źródła i literaturę (ze-stawione na 23 stronach Bibliografii). Podstawę źródłową opracowania stanowią zasadniczo akta sejmikowe z lat 1764-1793, ale także i inne dokumenty, korespondencja urzędowa i prywatna, a ponadto pamiętniki mające głównie charakter rękopisów, odnalezione przez Autora w rezultacie wieloletniej, żmudnej i pracowitej kwerendy w 25 archiwach i bibliotekach krajowych i zagranicznych (na Litwie, Białorusi i Ukrainie), a po części zaczerpnięte także z ich naukowych edycji.

Część pierwsza pracy (Od schyłku samorządu sejmikowego do okręgów wyborczych i stałej administracji terenowej) składa się z czterech rozdziałów, podzielonych na odpowiednie podrozdziały, a w przypadku rozdz. 2 także na punkty. Rozdział 1 w tej części (s. 31-39), który właściwie można uznać za wprowadzający do całej pracy, charakteryzuje zwięźle Wielkopolskę właściwą, tj. województwa poznańskie, kaliskie i gnieźnieńskie, jako prowincję sejmikową w najcisłszym znaczeniu, z ukazaniem jej granic, powierzchni i podziałów terytorialno-administracyjnych w latach 1764-1791 i 1791-1793, specyfiki społeczno-gospodarczej na tle innych regionów kraju, z uwzględnieniem wielkości i struktury zaludnienia oraz sytuacji gospodarczej i jej specyfiki. Rozdział 2 (s. 41-123) dotyczy organizacji i funkcjonowania sejmików, z uwzględnieniem klasyfikacji zgromadzeń, miejsc odbywania, terminów i ich podstawy prawnej, czynnego prawa wyborczego i uczestników sejmików, kompetencji i procedury, trybu zwoływania i przygotowania zgromadzeń, przebiegu obrad i dokumentacji sejmikowej. Rozdział 3 (s. 125-223) przedstawia kilkunastu „funkcjonariuszy, urzędników, kandydatów i reprezentantów sejmików”, a więc kolejno: zagajającego ich otwarcie, marszałka, asesorów, konsyliarzy, sekretarzy i pełniących inne funkcje konfederackie, posłów z wyboru sejmików na sejm oraz do króla, prymasa i hetmana, deputatów, pisarzy trybunalskich, sędziów kapturowych i kandydatów na podkomorzych, urzędników sądowych ziemskich i starostów grodowych, urzędników i komisarzy wybranych na zreformowanych sejmikach 14 II 1792 r. (sędziów ziemiańskich i pisarzy aktowych, sędziów i komisarzy granicznych, lustratorów starostw). Rozdział 4 (s. 225-285) omawia wreszcie samorządowe instytucje wykonawcze związane z sejmikami i zjazdami szlacheckimi, a więc chorągiew wojewódzką (1766-1767), Komisję Skarbową Poznańską w ostatnich latach jej istnienia (1764-1766), Izbę Konsyliarską konfederacji barskiej województw poznańskiego i kaliskiego (1769-1772), Radę Województw Wielkopolskich (1772), sejmikową Komisję Dobrego Porządku (1777-1782) i komisje porządkowe cywilno-wojskowe (1789-1792). Charakterystyczną cechą prawie całej części pierwszej pracy jest przedstawianie omawianych w niej zagadnień i faktów w ujęciu liczbowym, w 74 tabelach.

W części II, zatytułowanej: Zarys dziejów politycznych sejmików Wielkopolski (1764-1793), Autor omawia te dzieje z podziałem na pięć okresów: bezkrólewia i pierwszych lat panowania Stanisława Augusta (1764-1766; s. 289-323), konfederacji radomskiej i barskiej (1767-1772; s. 325-382), stabilizacji państwa pod rosyjską protekcją (1773-1776; s. 383-421), przewagi obozu królewskiego (1777-1786; s. 423-455) i wreszcie schyłkowym, nazwanym „Między tradycją a oświeceniem” (1787-1793; s. 457-484). Rozumie przez nie (choć nie wyjaśnia tego we Wstępie) przyczyny, przebieg zgromadzeń sejmikowych, ich oddziaływanie na życie polityczne w powiązaniu z szeregiem różnych uwarunkowań regionalnych i ogólnokrajowych (wynikających m.in. ze ścierania się stronnictwa królewskiego i opozycji oraz nacisku ambasadorów rosyjskich), stosunek (wyrażany przez uchwały i instrukcje poselskie oraz działania posłów) do podstawowych problemów państwowych, jednakże bez szczegółowych ich analiz. Jego narracja w pewnych fragmentach staje się bardziej wykładem dziejów politycznych właściwej Wielkopolski niż dziejów samego sejmiku. Trzeba jednak przyznać, że Autor przeważnie stara się o właściwe ujęcie rzeczy, mając na uwadze przestrożę przed takimi błędami sformułowaną przez W. Kreigseisena w recenzji wspomnianej wyżej książki M. Zwierzykowskiego (Kwartalnik

Historyczny 119, 2012, nr 1, s. 158-161). W krótkim Zakończeniu (s. 485-490) G. Glabisz nie tyle rekapitułuje najważniejsze ustalenia pracy, zawarte zwłaszcza w jej pierwszej części, ile raczej formułuje najważniejsze wnioski z nich wynikające. Stwierdza, że już pod wpływem reform z lat 1764-1766 wiele wielkopolskich zgromadzeń sejmikowych wprowadziło na wszystkich posiedzeniach głosowania większością, kontynuowane także później, a także że Wielkopolanie nie całkiem zgadzali się na przebudowę sejmików w instytucje wyborcze bez większego wpływu na sprawy ogólnopolskie i lokalne. Ocenia, że reorganizacja sejmików w 1792 r. pod względem terytorialnym (na powiatowe i dwupowiatowe) miała negatywne strony, pozytywne natomiast były przede wszystkim zmiany związane z przebiegiem sejmiku i miejscami jego zebrań. Dalej odnotowuje akceptację przez szlachtę wielkopolską centralnych regulacji związanych z czynnym i biernym prawem wyborczym, stabilność procedury działania sejmików, w której najważniejszą nowością było wspomniane już głosowanie większością i ograniczenie *liberum veto*, zauważa też pewną ewolucję dokumentacji sejmikowej, coraz bardziej ogólnej pod względem treści i drukowanej. Zwraca wreszcie uwagę na określenie przez sejm warunków i zakresu kompetencji dla kandydatów na funkcje i urzędy, rekrutujących się głównie ze średniozamożnej szlachty, kontynuację w Wielkopolsce tradycji związanej z kolegialnymi instytucjami wykonawczymi sejmików i zjazdami konfederackimi. Na dzieje polityczne sejmiku ziemskiego w Wielkopolsce duży wpływ miały, według Autora, działania zakulisowe podejmowane przez przedstawicieli różnych stronnictw i racjonalna polityka personalna króla i jego stronników.

Cenną część pracy stanowi 17 aneksów (s. 515-676). Pierwszy przedstawia chronologię zgromadzeń sejmikowych Wielkopolski w latach 1764-1793, pozostałe natomiast stanowią wykazy funkcjonariuszy, asesorów sejmikowych, urzędników sądowych, kandydatów na urzędników sądowych ziemskich i starostów grodowych, reprezentantów sejmików, konsyliarzy, sekretarzy i funkcjonariuszy konfederackich, sędziów ziemskich i pisarzy aktowych oraz granicznych, lustratorów starostw, komisarzy i asesorów Rady Województw Wielkopolskich, sejmikowej Komisji Dobrego Porządku, komisarzy wielkopolskich komisji porządkowych cywilno-wojskowych oraz urzędników i komisarzy, wybranych w latach 1763-1792 przez sejmiki i inne zjazdy szlachty wielkopolskiej.

W analizie niektórych problemów w pierwszej, ale i w drugiej części pracy, G. Glabisz uwzględnia także odrębne od sejmiku ziemskiego czy też jego funkcjonalnych rodzajów cztery sejmiki wybierające kandydatów na cztery sądowe urzędy ziemskie (podkomorzy, sędzia, podsejdek i pisarz ziemscy, a od 1775 r. także starosta grodowy), wybieranych w czterech okręgach związanych z sadownictwem ziemskim (poznańskim, kaliskim, gnieźnieńskim i wschowskim). Sejmiki te są przez niektórych badaczy uważane za zjazdy elekcyjne i pomijane w ich pracach poświęconych dziejom sejmikowania.

Przy całym uznaniu dla szerokiej podstawy źródłowej, interesującego, nieraz bardzo bogatego w szczegóły i przeważnie wyczerpującego przedstawienia wielu istotnych kwestii, uzupełnionego o instruktywne tabele, praca nasuwa pewne krytyczne uwagi ogólne i szczegółowe. Z tych pierwszych ograniczymy się tylko do trzech. Tytuł Sejmiki Wielkopolski w latach 1764-1793, jako zbyt ogólny, nie określa rzeczywistego zakresu treści książki. Z tego powodu należałoby go uzupełnić o precyzujący go podtytuł w rodzaju: „Ich organizacja i funkcjonowanie jako organu samorządu, sprawowania i kontroli władzy politycznej Rzeczypospolitej oraz rola w politycznych dziejach prowincji”. Niesłuszne, a w każdym razie mocno dyskusyjne, jest, według nas, zamieszczenie w pracy podrozdziałów dotyczących Izby Konsyliarskiej (najbardziej aktywnej i znaczącej w latach 1769-1770) i Rady Województw Wielkopolskich (czynnej przez niecałe cztery ostatnie miesiące 1772 r.); organizacją i po części działalnością nawiązywały one wprawdzie do Komisji Skarbowej Poznańskiej, ale różniły się od niej zasadniczo pod względem ich genezy i celów. Izba była kolegialnym organem władz konfederacji barskiej w Wielkopolsce, zawiadującym skarbowością, organizacją wojska i sadownictwem. Rada natomiast była przede wszystkim instrumentem służącym próbie oderwania Wielkopolski od Rzeczypospolitej i stworzenia z niej lub jej części księstwa pod rządami braci Augusta i Antoniego książąt Sułkowskich, lennego lub nawet wasalnego w stosunku do Prus, a tym samym narzędziem osłabienia przy

ich pomocy władzy królewskiej w Polsce. Odegrała także ważną rolę w organizacji i egzekucji świadczeń na rzecz okupacyjnych wojsk pruskich, realizacji I rozbioru Polski, a reperkusje jej działań sięgały nawet II rozbioru w 1793 r.

Gdy idzie o kwestie szczegółowe, to w rozdziale I części pierwszej warto było kilka zdań poświęcić podziałom kościelnym i stosunkom wyznaniowym. Przydałaby się też nieco szersza charakterystyka struktury osadniczej i własnościowej, składu społecznego i zawodowego ludności, sytuacji gospodarczej i kulturalnej Wielkopolski. W ramach prezentacji struktury sądownictwa i administracji dobrze byłoby nieco szerzej scharakteryzować hierarchię urzędników grodzkich. Przy przedstawianiu uczestników sejmików, a szczególnie jego funkcjonariuszy, można było częściej podawać przykładowe informacje o majątku, wyznaniu czy wykształceniu – chociaż zagadnienia te powinny stać się przedmiotem osobnej, całościowej analizy w pracy poświęconej elicie władzy w Wielkopolsce w czasach stanisławowskich. W informacji o wprowadzeniu konstytucją sejmu rozbiorowego lat 1773-1775 obowiązku wyboru kandydatów do urzędu starosty grodowego przez sejmik należało koniecznie zaznaczyć, że postanowienie to zapadło w kontekście tzw. reformy emfiteutycznej starostw. Mylne jest nazwanie (s. 428) Katarzyny z Raczyńskich Radolińskiej (nieodnotowanej w indeksie osobowym) bratanicą Kazimierza Raczyńskiego, faktycznie była ona bowiem jego siostrą stryjeczną.

Autor nie uwzględnił kilka ważnych pozycji bibliograficznych. Ze źródeł drukowanych wymienić trzeba: Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego (t. I-VI), starodrukowe Opisanie sejmików powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej z 14 II 1792 r., pamiętniki Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego, Michała Starzeńskiego, polityczną korespondencję Fryderyka II pruskiego oraz listy biskupa poznańskiego Antoniego O. Okęckiego z lat 1776-1792, Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, t. I-II, wydane przez H. Szmitta, a także zbiór: Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców, opr. W. Zawadzki, t. I-II. Do kategorii źródeł powinna być chyba także zakwalifikowana, zgodnie ze swym podtytułem, publikacja K. Chłapowskiego, Starostowie niegrodowi w Koronie 1565-1795 (Materiały źródłowe). Z opracowań należałoby jeszcze uwzględnić prace: J. Bielecka, Kancelaria grodzka wielkopolska w XVI-XVIII w., *Studia Źródłoznawcze* 1, 1957, s. 119-153; A. Czaja, Między tronem, buławą a dworem petersburskim. Z dziejów Rady Nieustającej; W. Dworzaczek, Ksawery Działyński; Dzieje Poznania, t. I, cz. 2, red. J. Topolski; T. Jeziorowski, A. Jeziorowski, Mundury wojewódzkie Rzeczypospolitej Obojga Narodów; Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Historia państwa i prawa Polski, t. II; W. Konopczyński, Chronologia sejmów polskich 1493-1793; J. Kowalkowski, Wybicy herbu Rogala od XVI do XX wieku; S. Kutrzeba, Historia ustroju Polski w zarysie. Korona; M.J. Mika, Udział Poznania w sejmach Rzeczypospolitej od końca XV wieku do 1791 r., *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 6, 1960, z. 2, s. 257-302; Z. Radwański, Prawa kardynała w Polsce; J. Sobczak, Laudum sejmiku powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej 14-18 II 1792, *Rocznik Leszczyński* 7, 1985, s. 263-272; W. Szaj, Organizacja i działalność administracyjna wielkopolskich komisji porządkowych cywilno-wojskowych (1789-1792), *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 12, 1976, z. 1 (23), s. 85-102; J. Wąsicki, Konfederacja targowicka i ostatni sejm Rzeczypospolitej z 1793 roku; tenże, Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806; L. Wegner, Sejm grodzieński; W. Zajewski, Józef Wybicki; tenże, Józef Wybicki konfederat, organizator legionów, mąż stanu w dobie Napoleona, senator Królestwa Polskiego.

Nader skromnie prezentują się ilustracje. Obejmują przykłady 10 rodzajów źródeł do dziejów sejmików (laudum, list, mowa, protokół z przebiegu głosowania podczas wyboru deputatów na Trybunał, uniwersał marszałka konfederacji województw wielkopolskich z 30 V 1767 r., instrukcja królewska, protokół z przebiegu głosowania podczas wyboru posłów, instrukcja sejmikowa dla posłów, uniwersał królewski zwołujący sejmik, laudum sejmiku nadzwyczajnego 8 II 1790 r.). Szkoda, że nie zamieszczono chociażby w skromnym wyborze podobizn marszałków sejmikowych oraz najważniejszych dygnitarzy wielkopolskich z lat 1763-1793.

Pomyłki, braki i potknięcia zdarzają się także w indeksach. W indeksie osobowym Michał Bobrzyński występuje jako Bobrzański, Piotr Jurek – jako J. Piotr (także w przypisie na s. 276),

Walenty Szczygieł, mieszczanin pyzdrowski i konfederat barski, jako Walenty Szczygło. Z kolei biskup Teodor Czartoryski i prymas Antoni Ostrowski zostali wymienieni bez drugiego imienia Kazimierz, którego stale używali, a Wirydianna Fiszerowa bez swego nazwiska panińskiego (Radolińska). W indeksie geograficznym (a właściwie geograficzno-rzeczowym) błędnie zostało odnotowane nieistniejące w I Rzeczypospolitej województwo bydgoskie, wymienione wcześniej mylnie (s. 19) jako element podtytułu pracy J. Bieleckiej. Mylący jest zapis Preszów (Bratysława), ponieważ Preszów i Bratysława (dawniej nazywana w Polsce także Preszburgiem) stanowią różne słowackie miasta. Nazwa wsi Choryń, używana w tekście w dawnej formie Chorynia, powinna zostać podana w obu postaciach. Zamiast gostyński należałoby zapisać „gostyński/gostyniński” (gdź chodzi o Gostynin, nie Gostyń), przymiotniki bereżański, klecki, stanisławski, szamborowski powinny zaś brzmieć odpowiednio: berżański, kłecki, stanisławowski, szemborowski.

Niezależnie od wyżej sformułowanych uwag i zastrzeżeń, należy stwierdzić, że książka Grzegorza Głabisza budzi uznanie dla jej solidności heurystycznej oraz dobrego i interesującego, jasnego przedstawienia wielu ważnych kwestii z zakresu organizacji i funkcjonowania wielkopolskiego sejmiku ziemskiego i zmian jego znaczenia, jako dwojakiego organu – samorządu lokalnego, ale i sprawowania i kontroli władzy politycznej w Rzeczypospolitej, z dogłębnym omówieniem w części I wielu szczegółowych zagadnień, dotąd nieznanymi lub znanymi tylko bardzo cząstkowo i słabo (jak problem funkcjonariuszy i organów instytucjonalnych, podstawy prawnej, terminów, kompetencji, procedury i przebiegu obrad). Także w części II Autor wprowadza do naukowego obiegu wiele nowych, nieznanymi faktów. Książka otwiera też pole do dalszych szczegółowych badań monograficznych nad wpływem wielkopolskich sejmików na zmiany zachodzące w różnych aspektach politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej rzeczywistości regionu wielkopolskiego w latach 1764-1793, znajdujące odbicie w dokumentacji ich działalności. Dobrze prezentuje się wreszcie graficzne opracowanie książki (przejrzysty układ, żywa pagina, ładna czcionka).

Zbigniew Chodyła (Poznań)

📄 <https://orcid.org/0000-0003-3745-31>

ELŻBIETA POKORZYŃSKA, MAŁGORZATA PRONOBIS-BRZEZIŃSKA, ARKADIUSZ WAGNER, *Leksykon opracowawczy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2023, ss. 480.

W 1951 r. Aleksander Birkenmajer, wówczas jeszcze dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej i świeżo powołany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zwracał uwagę na „konieczność ustalenia polskiego słownictwa fachowego. Jest ono dotychczas płynne i niewyrobite. Każdy z dotychczasowych polskich historyków introligatorstwa ukuł co prawda na swój doraźny użytek pewien zespół terminów technicznych, ale zespoły te są i szczupłe i nie pokrywają się ze sobą. Podobnie ma się rzecz ze słownictwem używanym po naszych warsztatach, które zresztą grzeszy częściowo przeciwko duchowi ojczystego języka” (W sprawie rejestracji i katalogowania opraw zabytkowych, w: tenże, *Studia bibliologiczne*, Wrocław 1975, s. 177). Pomimo apelu sytuacja pozostała aktualna na długie lata i odpowiadała słabemu rozwojowi badań oraz małej wiedzy opracowawczej pracowników zbiorów specjalnych w Polsce. Krąg badaczy dawnych opraw ograniczał się w jednym czasie do najwyższej kilku osób, z kolei opisy opraw w katalogach rękopisów i starych druków pozostawały maksymalnie skrótowe – i z dzisiejszego punktu widzenia często niewystarczające. W 1975 r. Anna Lewicka-Kamińska świadoma stagnacji pisała: „Studia nad oprawami w okresie powojennym nie przebiegają w takiej skali, jak za czasów [Kazimierza] Piekarskiego [czyli w okresie międzywojennym]” (*Dzieje oprawy książkowej w Polsce. Stan badań, problematyka i postulaty*, w: *Dawna książka i kultura*, Wrocław 1975, s. 151). Niedawno niekorzystny trend zaczął się odwracać, czego przejawem są trzy odsłony Ogólnopolskiej Konferencji Opracowawczej zorganizowane w Toruniu w latach 2014-2018 (czwarte spotkanie, ale już pod zmienionym szyldem Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej

z Zakresu Tegumentologii, zaplanowano na koniec 2024 r.); powrócono również do pomysłu słownika oprawoznaczczo, uznanego znów za jedną z głównych potrzeb popularyzującej się tegumentologii (zob. J. Tondel, w: *Tegumentologia polska dzisiaj*, Toruń 2015, s. 41).

Wydany teraz Leksykon oprawoznaczczo powstał przy wsparciu środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Anonsowany był w już podczas konferencji toruńskiej w 2014 r. (zob. tekst E. Pokorzyńskiej, w: *Tegumentologia polska dzisiaj*, s. 57-73), prace trwały natomiast od roku 2016. Leksykon stanowi więc rezultat kilkuletnich działań, a jego znaczenie dodatkowo podnosi piszący go zespół, złożony z najważniejszych postaci polskiej tegumentologii. Skład autorski jest niewielki, co ułatwiło zachowanie spójności dzieła, a co najważniejsze – Autorzy świetnie uzupełniają się kompetencjami. Mamy więc dr Elżbietę Pokorzyńską z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, wyspecjalizowaną w dziejach introligatorstwa XIX i XX w., dr hab. Małgorzatę Pronobis-Brzezińską konserwatorkę dawnej książki oraz dr. hab. Arkadiusza Wagnera historyka sztuki (obydwoje z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) i głównego organizatora wspomnianych konferencji oprawoznaczczych. Leksykon wychodzi w dwóch wersjach: drukowanej, w przyjemnym dla oka wydaniu projektu grafika Tomasza Jurka, oraz elektronicznej, korzystającej z platformy MediaWiki (dostępnej na stronie: <http://leksykon.oprawoznaczczo.ukw.edu.pl/index.php?title=Leksykon_oprawoznaczczo>). Zawiera blisko 900 haseł uporządkowanych alfabetycznie. Dobre wrażenie robi też ich bardzo szeroki zakres tematyczny. Poza tymi bezdyskusyjnymi, dotyczącymi części składowych książki, mamy również hasła poświęcone narzędziom, urządzeniom i technikom introligatorskim, zagadnieniom konserwatorskim, jest też duży dział opisów ornamentów i motywów dekoracyjnych opraw, wreszcie blok tekstów luźniej związanych z tegumentologią, a dotyczących m.in. skóry i jej garbowania, papieru i znaku wodnego czy nawet heraldyki (np. insygnia herbowe kościelne i świeckie). Hasła są więc różnorodne i dostarczają obszernych informacji pomocnych na każdym etapie badań nad opawami, zaczynając od rozpoznawania systemu szycia bloku książki, typu kapitałki, przez rodzaj użytego drewna i skóry, aż do identyfikacji ornamentu i motywu zdobniczego, a wreszcie podpowiadają strony internetowe z bazami opraw dla ich atrybuowania. Korzystanie bardzo ułatwiają ilustracje. Nawet drukowana wersja Leksykonu ma ich dużo, natomiast wersja internetowa – ze względu na większe możliwości – jeszcze wyraźniej poszerza materiał poglądowy, choć w przypadku niektórych wkradły się błędy (np. hasła online Srebrna biblioteka czy Sznurowy ornament). Mimo znacznych rozmiarów, Leksykon nie zbiera wszystkiego. Autorzy świadomie zrezygnowali choćby z haseł przeglądowych o działalności introligatorów poszczególnych ośrodków w Polsce, co tłumaczą charakterem (nie jest to bowiem encyklopedia) oraz dużą już objętością dzieła. Argumenty wydają się bronić, przy obecnym ożywieniu badań tegumentologicznych takie oglądy szybko ulegałyby bowiem dezaktualizacji.

Zastanowić można się jedynie nad obecnością niektórych haseł. W ich masie łatwo się zgubić. Niepotrzebne wydaje się więc np. włączenie hasła *Biccherna* oprawy – chodzi o malowane oprawy ksiąg miejskich Sieny, powstające od XIII do XVII w.; w Polsce takich realizacji nie było, aczkolwiek w Bibliotece Czartoryskich (jak pisze Arkadiusz Wagner) „znajduje się dzieło pokrewne”. Właściwsze wydaje się pozostawianie takich przypadków bliźniaczym słownikom z innych krajów. Podobnie zbędne wydaje się hasło Kartulariusz – księga taka, inaczej niż księgi liturgiczne czy modlitewniki, nie wyróżnia się nigdy formą oprawy. Bardzo niezręcznie i chyba bez większego zrozumienia podano ponadto jego definicję: „historyczna nazwa na zszyte i oprawione czyste kartki, które następnie wypełniano treścią, przy czym datę pierwszego wpisu określano terminem *ante quem*”, dalej dodając: „w średniowieczu określano tak księgi, w których odpisywano teksty, chroniąc je przed utraceniem. W czasach nowożytnych były to księgi służące do skodyfikowania ważnych dokumentów i akt”. Podobnie zapytać można o słuszność uwzględnienia w Leksykonie Ekslibrisu, Foliacji czy Paginacji, a więc haseł niezwiązanych bezpośrednio z opawami, albo też Palimpsestu, którego obecność tutaj nie jest już niczym usprawiedliwiona. Zastanawia też praktyka dzielenia na osobne hasła czynności introligatorskiej i powiązanego z nią elementu lub przedmiotu, który służy do jej wykonania, co skutkuje niepotrzebnymi powtórzeniami. Przy takiej metodzie mamy m.in. Bigówkę i Bigowanie, Laminator i Laminowanie albo Oporek i Oporkowanie, ale inaczej już postąpiono

z Suszarką, którą dokleiono po prostu do hasła Suszenie. Tak samo sprawa ma się z hasłami dotyczącymi ornamentyki – jest Branchage i À branchages oprawy bądź Gałąź i Gałęziowy ornament. Czasem informacje z jednego hasła wydają się dublować w innych hasłach. Przy pierwszym przeczytaniu trudno mianowicie znaleźć wyraźną różnicę między Kompozycją a Systemem dekoracyjnym. Pierwsza to bowiem „sposób powiązania elementów formalnych oprawy – – które tworzą całość zgodną z założeniami wykonawcy – – i jego zleceniodawcy”, drugi zaś to „sposób uporządkowania elementów (motywów) ornamentu, w obrębie którego wyróżnia się alternację, inwersję, multiplikację, zmiany wielkości”. Podobnie nieostre wydają się różnice w Festonie i Girlandzie. Przy pierwszym zastrzega się, że jest „określany też jako girlanda”, z kolei ta ostatnia ma być już tylko „niekiedy utożsamiana z festonem”. Feston to „motyw zdobniczy w formie odcinka draperii bądź wieńca z liści, kwiatów lub owoców, wzbogaconego wstęgami, kokardami lub guzami i podwieszono na końcach”, z kolei girlanda to „motyw zdobniczy w formie zagiętego odcinka wieńca z liści, kwiatów i owoców, wzbogaconego wstęgami – – i podwieszono na końcach. Często przyjmuje też formę pęku (wiązki), wyłaniającej się z jednego punktu bądź wkomponowanej w większą strukturę dekoracyjną”. Być może pomogłoby tu wyraźne wskazanie różnic w tych dwóch pojęciach, choć oczywiście ich mieszanie nie jest groźne dla przyszłości tegumentologii.

Znacznie poważniejszy problem wydają się natomiast stanowić różnice (co prawda drobne) między wersją drukowaną a internetową. Łatwo zauważyć, że wydanie online stanowiło wstępną wersję Leksykonu; hasła tam umieszczone zawierają bowiem niekiedy minimalnie krótsze bibliografie czy pozbawione są jeszcze obcojęzycznych wersji danego terminu (zwykle niemieckich). Leksykon internetowy zawiera więc wcześniejszą listę hasel i wyświetla pozycje, których ostatecznie nie włączono do wersji drukowanej. W takich przypadkach hasła nadal figurują w indeksie, ale nie zawierają już żadnego tekstu bądź zostały zupełnie usunięte. Są też niestety oczywiste błędy, jak nieaktowne hasło Gotyckie oprawy czy zgubione Gotycko-renesansowe oprawy, uwzględnione z kolei w drukowanej publikacji. Inaczej sprawa ma się z hasłami brakującymi w drukowanej edycji Leksykonu, które są z kolei w wersji internetowej. W niektórych przykładach zapewne ostatecznie zrezygnowano z danego hasła i najpewniej włączano je w inne. Tak było niewątpliwie z pustym dziś hasłem online Malowane krawędzie bloku, które w druku jest już częścią Zdobienia krawędzi, z kolei Flizowy wzór przemianowano na Kafelkowy wzór. Trudniejszy do wyjaśnienia jest z kolei brak w druku dwóch średniej wielkości hasel (Drukowane oprawy i Kurioza introligatorskie) oraz jednego małego (Kurdybanowe oprawy). Pozycje te sprawiają wrażenie regularnych i pełnoprawnych hasel z ilustracjami i bibliografią, a więc wydaje się, że ich pominięcie w wersji drukowanej jest po prostu zwykłym przeoczeniem. Zastanawiać można się też nad dodatkami. Bardzo skrótowo bowiem zostały potraktowane choćby sprawy Zasadzania, czyli „łączenia bloku książki z okładzinówkami” (a więc np. z deskami czy tekturą), albo też Obklekania, czyli pokrywania okładzinówek skórą lub pergaminem.

Katalog liczy prawie 900 hasel, co jest wynikiem imponującym. Dominują na pewno opisy ornamentów i motywów dekoracyjnych autorstwa A. Wagnera – Leksykon internetowy podaje 422 wystąpienia inicjału A. W. (przy 304 E. Pokorzyńskiej i 255 M. Pronobis-Brzezińskiej). Wynika to oczywiście z szerokiej palety możliwych form i kompozycji zdobień, ale też na pewno z wielkiej akrybii Autora przy ich zbieraniu. Hasła każdorazowo uzupełniają terminy stosowane przez zagranicznych tegumentologów. Czasem niestety ich brakuje, mimo ich wpisania w wersji internetowej (np. Arbor vitae albo Gmerk). Z kolei same opisy w hasłach tego typu są często bardzo obszerne, wydają się wyczerpujące i szczegółowe. Hasła „techniczne”, omawiające morfologię książki, proces powstawania oprawy czy kwestie konserwatorskie, wyłożone zostały natomiast precyzyjnie i zrozumiale. Zastrzeżenia można mieć tylko do niejednołitego zakresu opisów widocznego w kilku przypadkach. Przy ornamentach hasła bowiem zwykle informują o ich stosowaniu przez polskich introligatorów, od czego czasem jednak odstępowano, mimo powszechnego występowania danego ornamentu w Polsce. Tak jest choćby w Kandelabrowym ornamencie, Wici roślinnej czy Winorośli, choć są to jednostkowe przypadki. Chronologizowanie zjawisk ma oczywiście podstawowe znaczenie dla badań nad dawną książką, dlatego cieszy, że Autorzy bardzo często służą tutaj swoją wiedzą. Widoczne jest to na pewno przy hasłach

z zakresu historii sztuki, gdzie skrupulatnie podaje się takie informacje. Czasami niestety wiadomości o czasie występowania pewnych form czy metod introligatorskich są dość ograniczone albo hasło jest ich zupełnie pozbawione (np. Kleje introligatorskie czy Obszycie kapitałki); być może wynika to ze skromnego stanu badań. Hasła kończą krótkie zestawienia bibliograficzne oraz odsyłacze do haseł pokrewnych, chociaż te ostatnie wydają się mocno nieuporządkowane – Leksykon internetowy zawiera tu zwykle większą liczbę odnośników.

Publikacja na pewno na długo stanie się pomocą pierwszego kontaktu dla wszystkich tegumentologów czy w ogóle badaczy dawnej książki w Polsce. Siła tego dzieła tkwi w szerokim zakresie tematycznym, przemyślanym doborze haseł i bogatych opisach. Jak podaje Leksykon, oprawoznawstwo „obejmuje badania od strony materiałowo-technicznej oraz formalno-stylowej, zmierzające do stworzenia możliwie najpełniejszego obrazu wytwórstwa – w poszczególnych epokach na określonym terytorium”. Z tej pozycji prezentowana praca niewątpliwie daje wszystkie potrzebne narzędzia, a przede wszystkim kanonizuje język opisu opraw, a więc staje się ważnym elementem dalszego profesjonalizowania się tegumentologii w Polsce. Na marginesie zwrócić można jedynie uwagę, że to „ucieranie się” żargonu oprawoznawcy wymagać będzie na pewno czasu. Nawet jeszcze tutaj, w gronie zaledwie trzech Autorów, zdarzają się bowiem drobne obojętne: np. właściwym hasłem stały się Garby, ale przy Szyciu na zwieży wypukłe wypukłości grzbietu nazywa się raz (chyba przypadkiem) „garbikami”, acz dalej już „garbami”, choć chodzi raczej o to samo. Chyba nieprecyzyjne jest pisanie o paskowych „zapięciach bolcowych” (w hasle Inkunabułów oprawy), skoro bolcowe są same zaczepy, a cały twór powinien tu przyjąć proponowany termin, czyli Zapięcia klamerkowe. Przypadki takie są jednak zupełnie wyjątkowe i świadczą chyba tylko o brakach w ostatecznej redakcji publikacji.

Na koniec trzeba zastanowić się nad możliwym zasięgiem oddziaływania Leksykonu. We wstępie Autorzy wskazują, że idea jego powstania zrodziła się w środowisku toruńskiej konferencji oprawoznawczej w 2014 r. i w istocie wydaje się, że użyteczność publikacji ograniczyć się może do grona uczestników tych właśnie spotkań. Leksykon ze względu na swoje okazałe rozmiary i gąszcz haseł wymaga na pewno posiadania już wstępnego przysposobienia tegumentologicznego, nie jest niewątpliwie pomyślany jako pomoc dla osób mających przygodny kontakt z oprawami, a tych może być całkiem niemało (by wymienić choćby historyków edytorów czy archiwistów). Wiele słuszności miał z pewnością Janusz Tondel, który na wspomnianym zjeździe w 2014 r. postulował oprócz słownika opracowanie także oprawoznawczego podręcznika czy vademecum (w: *Tegumentologia polska dzisiaj*, s. 41), a więc wprowadzenia w samą tematykę badań. W Leksykonie takiego zwięzłego przewodnika brakuje. Być może instruktywnym przykładem byłiby tu polscy sfragiści, którzy najpierw wypracowali słownik pojęć (wprawdzie znacznie uboższy w opisy i będący jedynie tłumaczeniem innego wokabularza) w ramach środkowoeuropejskiej publikacji *Vocabularium internationale sigillographicum*, wydanej w Bratysławie w 2017 r., a ostatnio drukiem ukazało się wprowadzenie do takich badań – *Opracowanie materiałów sfragistycznych w archiwach*, red. P. Gut, M. Hlebionek, Warszawa 2020.

Michał Bartoszak (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>